



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI



BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
W WARSZAWIE

BUW na językach

25 lat narracji
o kultowym budynku



Tekst

Agnieszka Kania

Koncepcja graficzna sprawozdania

Marcin Laszczkowski


Korekta

Urszula Szwed-Strych

Skład

Studio graficzne Papercut

ISSN 978-83-953825-9-8



BUW na językach – 25 lat narracji o kultowym budynku*

* Tekst został opublikowany oryginalnie w pięciu odcinkach serii pt. „25 lat gmachu BUW” na blogu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie w dniach 17.12.2024 – 21.02.2025. Zob. BuwLOG [\[online\]](#).



Trudno w to uwierzyć, ale budynek BUW-u zaliczył swoje pierwsze ćwierćwiecze. Oddano go do użytku dokładnie 15 grudnia 1999 roku. Miałam fantazję, by z tej okazji przeczytać wszystko, co o nim kiedykolwiek napisano i powiedziano. Byłam ambitna. Byłam też naiwna. Ale do tego celu zbliżyłam się zaskakująco blisko. Jako efekt prezentuję przegląd 25-letniej historii narracji o budynku: ocen, kontrowersji, zachwyków i analiz wyrażanych przez historyków architektury, dziennikarzy, bibliotekarzy, użytkowników i mieszkańców. Przyjrzymy się kolejno ocenom zewnętrznego wyglądu budynku, odbiorowi układu i funkcjonalności jego przestrzeni; następnie postrzeganiu BUW-u jako miejsca rozpoznawalnego i roli ogrodów w odbiorze całego kompleksu, a w końcu przypisywanemu BUW-owi znaczeniu dla rozwoju całego Powiśla.

Rozdział 1.

Zewnętrze: budynek, który mówi

Millenialny kompleks

Ostatnio w mediach społecznościowych trwa debata, jak starzeją się millenialsi. Podobno bardzo dobrze, bo wyglądają młodziej niż boomersi, kiedy byli w tym samym wieku. Jednak mówi się, że to niedobrze, że millenialsi starzeją się dobrze, bo tak ich ukształtował kryzys ekonomiczny i kompleks Piotrusia Pana, więc cieszyć należy się tylko skrycie.

Nowy BUW urodził się przeklęty nie tylko dlatego, że też jest millenialsem (projekt pochodzi z 1993 r.). Jest w dodatku budynkiem w stylu postmodernistycznym, a to w Polsce brzydkie słowo. Wyzwanie dla odważnych: spróbujcie któregoś z czołowych polskich architektów-postmodernistów nazwać tak twarzą w twarz i zobaczcie, co się stanie. Dla nieodważnych, choć wnikliwych – efekt sprawdziły autorki książki *Postmodernizm polski*, między innymi na Marku Budzyńskim, głównym architekcie nowego BUW-u¹. Postmodernistyczny budynek, jak każdy millenials, też musi na każdym kroku udowodniać, że „zestarzał się dobrze”, „zestarzał się z godnością” czy też moje ulubione: „obronił się” (czyli z góry zakładamy, że ktoś go atakował). Zgodnie z kompleksem transformacyjnym jest w modzie i w dobrym zwyczaju, by postmodernistycznych budynków się wstydić. Albo fascynować się nimi, ale sarkastycznie, w estetyce „trochę porno, trochę wysoka kultura”, słowami klasycy – Kazimierza Szucki. Dowcip polskiego postmodernizmu jest jednak zbyt cienko rozsmarowany na pastelowych fasadach, żeby mógł uchodzić za nowy kamp. Przekonał się o tym boleśnie np. Hotel Sobieski, którego siedzibę skierowano ostatnio na terapię transgeneracyjną; w jej efekcie wcale nie zaczął być dobry, za to przestał być charakterystyczny. A jak to jest z fasadą BUW-u?



„Fasada kulturowa” to zachodnia elewacja BUW-u od strony ul. Dobrej, charakterystyczna ze względu na sztucznie patynowaną kolumnadę i fryz. Umieszczone między kolumnami tablice pokrywają fragmenty tekstów na temat pożytków z czytelnictwa i literatury, spisanych w różnych językach i pochodzących z różnych kultur. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

¹ Gzowska A., Klein L., *P2. Postmodernizm polski. Z architektami rozmawiają Alicja Gzowska i Lidia Klein*. Tom 2, Warszawa, 2013, s. 26-30.

Lukier czy nadwyżka komunikacji?

Na przełomie lat 90. i 2000. obie reakcje na nowy budynek BUW-u – snobistyczny dystans i modny *cringe* – miały się dobrze w debacie publicznej. Przedmurzem BUW-u i jego wartości stała się fasada, wzdłuż której przebiegał front krytyki, ale bycie frontem i przedmurzem to to, co fasady robią najlepiej i co stanowi sens ich fasadowego życia. Jeszcze lepiej fasady znoszą krytykę na bazie ocen estetycznych, gdyż powierzchowność leży w ich naturze. Zresztą wszystkie chwytły dozwolone, gdyż mówimy o latach 90., a jak pisała badaczka architektury Aleksandra Stępień-Dąbrowska: „Opozycja ‘ładne-brzydkie’ staje się względem nich podstawowym narzędziem poznawczym, jednocześnie otwierającym i kończącym dyskusję”².

„To zwykły kicz. Kiczowatą dekoracyjność, pretensjonalny napis na elewacji, te kolumniki i książeczki można porównać z estetyką Pałacu Kultury” – tak już w 1993 roku *cringował* architekt Andrzej Wszyński w reakcji na zaledwie projekt budynku³. Jeszcze brutalniejszy był krytyk Krzysztof Kłopotowski w 1999 roku, gdy budynek zobaczył już na żywo:

„Ładna skądinąd zachodnia fasada zapada się optycznie pod ciężarem ogromnych liter BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA. Proporcja liter do powierzchni ściany sugeruje, że trzy razy więcej gmachu pogrzebano pod ziemią. [...] Z grobem kojarzy mi się też zasypanie biblioteki ziemią pod ogród i pokrycie jej pnączami. [...] Jeśli tak ma wyglądać odrodzenie cywilizacji w harmonii z naturą, to też proszę o grób”⁴.

Potężnymi sojusznikami okazali się fani BUW-u wśród dziennikarzy wpływowych kanałów medialnych, którzy próbowali po latach ratować sytuację nagłówkami w stylu: kiedyś kicz, teraz cud, miód i ikona⁵. Narracja taka sugerowała, że dawnym krytykom poszło w piętę, gdy zobaczyli jak nowe pokolenie przytuliło postmodernizm z czułością, a my się z tej rehabilitacji cieszyliśmy. Problem w tym, że ani pokolenie niczego nie przytuliło, ani krytykom nic nigdzie nie poszło. Bo-wiem dekadę później...

„Ja dzielę myśl architektoniczną pana Budzyńskiego na dwie strony barykady. Pierwsza to jest to, co widać na zewnątrz. I tu, bardzo przepraszam za brutalność, ten hangar nie wyraża nic. Pańska naiwność, że jak ‘oklei się’ fasadę tekstami, to wyartykułowana będzie symbolika, dla mnie jest dziecinna. Ta bryła jest bez wyrazu. Może miała taka być” – mówi krytyk Piotr Matywiecki⁶.

2 Stępień-Dąbrowska A., „Lata 90. od nowa”, w: Tu było tu stało, 1999 [online].

3 Bartoszewicz D., „BUW można czytać jak książkę”, „Ach, co za BUW”, w: „Warszawa”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.12.2009, s. 1.

4 Kłopotowski K., „Sąd w krzakach”, w: „Życie”, nr 277/1999.

5 Dragović J., „Świątynia nauki – gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Kiedyś uznawany za kicz, dziś jest miejscem kultowym”, w: Architektura Murator, 13.03.2024 [online]. Wojtczuk M., „Miał być kicz, jest nowa ikona Warszawy. To budowla przez duże B, która wyprzedziła epokę”, w: wyborcza.pl Warszawa, 28.04.2023 [online].

6 Budzyński M., Hollender H., Kobińska-Maciuszko E. et. al., „10 lat nowej Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie”, w: „Przegląd Biblioteczny”, nr 2/2010.

A dwie dekady później...

„Nigdy nie byłem fanem tej postmodernistycznej estetyki, tych wszystkich kopulek, paneli z cytatami” – przyznaje architekt Paweł Majkusiak z kultowego JEMS Architekci⁷.

„Po przyłożeniu innych kryteriów oceny w architekturze, można dyskutować czy nagromadzenie symboli, sygnałów, opowieści, nawiązań, aluzji, jest rzeczywiście cechą, która powinna wyróżniać architekturę” – stwierdza historyczka sztuki Małgorzata Omilanowska⁸.

„Elewacja kulturowa z napisami i księgami trochę się już zestarzała. Ornament, kolumnada to taka broszka dla ozdoby?” – pyta z kolei jeden z naszych czempionów, dziennikarz Dariusz Bartoszewicz⁹.

To tylko kilka wybranych cytatów. O przeładowaniu bryły symbolami mówili inni historycy architektury, krytycy oraz architekci¹⁰. Podsumujmy i powtórzmy za innymi komentatorami: Kiczowata. Narracyjna. Dosłowna. Pretensjonalna. Pompatyczna. Natrętna. Infantylna. Nieproporcjonalna. Przeładowana. Upstrzona. Naszpikowana. Dekoracyjna. Takiego zestawu epitetów dorobiła się fasada. Do „broszki” Bartoszewicza, idąc logiką inwektyw rodem z PRL-u, można dodać: Lukier. Paprotka. Bibelot. Laurka. Niektórzy znawcy tematu, jak Aleksandra Stępień-Dąbrowska, tłumaczyli tę skłonność architektów BUW-u do rozbudowanego symbolizmu i wielowątkowości kontekstem postmodernistycznej tendencji do nadwyżki komunikacji:

„Potrzeba stałego komunikowania (gry w skojarzenia) produkowała tak dużą liczbę architektonicznych gadżetów, że wiele obiektów dekady niebezpiecznie zaczęło ciężać w kierunku kiczu”¹¹.

Nie krytyka jest jednak najciekawszym fragmentem życiorysu naszej rezolutnej fasady, ale linia obrony.

Architektura do czytania

„Dla mnie to ważny ciąg symboliczny, a nie broszka” – odpowiada na przywołany jubilerski zarzut Bartoszewiczowi sam Budzyński¹².

7 Wojtczuk M., „Miał być kicz...”, op. cit.

8 „Warszawa. Architektura, Społeczność. Odc. 1. BUW”. W: YouTube, podcast Domu Spotkań z Historią, 23.03.2021 [online].

9 Bartoszewicz D., Budzyński M., „Moje jest dobre: BUW wspaniały, Ursynów udany”, w: wyborcza.pl Warszawa, 31.01.2015 [online].

10 Leśniakowska M., „Nowa Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW), Warszawa”, w: Narodowe Centrum Kultury, 1999 [online]. Majewski J., „Architektura lat dziewięćdziesiątych w Polsce”, w: culture.pl, 21.12.2004 [online]. Piątek G., Trybuś J., *Lukier i mięso. Wokół architektury w Polsce po 1989 roku*, Warszawa, 2012, s. 56. Klein L. (red.), *P1. Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Tom 1*, Warszawa, 2013, s. 322. Springer F., *Księga zachwyty*, Warszawa, 2016, s. 205. Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo. Przewodnik po architekturze Warszawy lat 90.*, Warszawa, 2021, s. 176. Konieczny R., Malkowski T., *Archiprzewodnik po Polsce. Rozmowy architekta i krytyka o najciekawszych dziełach architektury współczesnej*, Bielsko-Biała, 2022, s. 136. Cymer A., *Długie lata 90. Architektura w Polsce czasów transformacji*, Warszawa, 2024, s. 359.

11 Stępień-Dąbrowska A., „Żeby było ładniej, albo chociaż inaczej”, w: „Autoportret”, nr 4/2018 [online]; por.: Przystaszewska-Porębska E., „Nowy tradycjonalizm warszawski”, w: „Architektura”, nr 4-5/1986, s. 99.

12 Bartoszewicz D., Budzyński M., op. cit.

„Krytykowano nas m.in. za dosłowność znaków. Słyszeliśmy, jak mówiono, że jakieś książeczki na elewacjach wieszamy, by widać było, że to biblioteka” – mówi samoświadomy Zbigniew Badowski, członek pracowni Budzyńskiego¹³.

Tak reagowali na krytykę projektanci budynku. Kajał się też Henryk Hollender, były dyrektor BUW-u:

„Jeśli wątpliwość Piotra Matywieckiego potraktować tak, że te napisy są czytankowe, zewnętrzne w stosunku do treści architektonicznych, to jest to moja wina, bo Marek Budzyński chciał początkowo tekstu lepiej wtopionego w architekturę, nie cytatu, lecz takiego jakby najazdu oka na znaki, litery wyabstrahowanej, lapidarium. Ja go namówiłem na konkretne fragmenty, stanowiące pewną całość, wybrane ze zidentyfikowanych utworów. Uznałem, że ma to być antologia tekstów i ja zepchnąłem ten projekt w stronę kiczu”¹⁴.

Jakkolwiek rycerska jest ta próba wzięcia winy na siebie, tekst na fasadzie pozostaje tekstem na fasadzie. Bunt zespołu architektonicznego nie uciszyłby estetów, mógłby skutkować co najwyżej eliminacją krytycznych głosów ze strony intelektualnych pedantów: a to że brak tablicy po łacinie¹⁵, a to że cytat z *Fajdrosa* jest czytelnictwa potępieniem, a nie apoteozą¹⁶. Bądźmy jednak pewni, że równoległe zawiązały się obóz poławiaczy sensu w ornamentalnie potraktowanym tekście, w skrajnym przypadku mogący zakończyć się próbami odczytania na fasadzie treści zupełnie nieintencjonalnych: zaszyfrowanej wiadomości do kosmitów lub kalendarza określającego datę końca świata. Wszystkie te przypadki wydarzyły się już w historii sztuki, kiedy architekt chciał potraktować znak jako ornament.

Zamiast tego BUW trafił do leksykonów historii architektury pod zakładkę postmodernizm/symbolizm/*architecture parlante* (fr. architektura mówiąca). Niby etykieta niemodna i trącaca Disneylandem, ale BUW jest w tej kategorii propozycją bardzo stonowaną i równie stonowaną krytykę otrzymał. Przywołajmy choćby brata bliźniaka BUW-u – gmach Sąd Najwyższego, który powstał niemal w tym samym czasie, a za symbolikę i sylwetkę zebrał krytykę dużo bardziej druzgocącą, włącznie z porównaniami do architektury faszystowskiej. Przypomnijmy też odważniejsze, niezrealizowane projekty pracowni Budzyńskiego, takie jak poznański Arsenał, który historyk architektury Jarosław Trybuś nazwał groteskowym, czy Świątynia Opatrzności nazywana czasem najlepszym projektem pracowni. Co te realizacje łączy, skoro trafiły pod wspólną etykietę *architecture parlante*? Szklana sylwetka Sądu Najwyższego z monumentalną kolumnadą miała ewokować władzę. Świątynia Opatrzności zwieńczona miała być eteryczną konstrukcją przypominającą anioła czy też Ducha Świętego. Galerię Arsenał – kiedyś sklep ze sprzętem radiowym – wieńczyć miały nawiązujące do przeszłości budynku ornamentalnie potraktowane anteny. Przyznajmy, że księgi na fasadzie BUW-u w porównaniu do tych realizacji wydają się być niemal niewinne.

„Marek Budzyński jest w równej mierze pisarzem, co architektem”, „takie budynki jak BUW należy czytać, a nie tylko oglądać” – pisał duet Piątek-Trybuś¹⁷. To jest właśnie postmodernistyczna *architecture parlante* – architektura do czytania, której forma powtarza funkcję w całej swej dosłowności; powstająca, gdy architektura przemawia językiem cudzym, językiem sztuk przedstawiających: rzeźby czy literatury. Termin ten przywołali mówiąc o BUW-ie historycy

13 Świeżak K., „Na przekór nudzie”, w: „Dom & Wnętrze”, nr 2/2001.

14 Budzyński M., Hollender H., Kobierska-Maciuszko E. et. al., op. cit., s. 157.

15 „Chcą łaciny: nowa tablica na BUW?”, w: „Rzeczpospolita”, nr 132/2006, s. 11.

16 Mandylis S., „Raczej do jaskini”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 120/2002, s. 14.

17 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 56.

i krytycy architektury¹⁸. Przyjął się też w mediach¹⁹. Krytycy widzieli architekturę mówiącą nie tylko w księgach na fasadzie BUW-u, ale i w dramatycznej sylwetce narożnego wejścia przypominającego rozwartą księgę²⁰, a także w oplecionych tekstem kolumnach wieńczących schody wejściowe do biblioteki.



BUW ma kilka wejść: część ukrytych szczelinowych wejść od strony ul. Dobrej prowadzi wprost do „rogala komercyjnego”. Wejścia reprezentacyjne zamykają „uliczkę” z obu stron, ale za główne przyjęto się uważać to na rogu ulic Dobrej i Lipowej. Właściwe wejście do przestrzeni Biblioteki mieści się natomiast w „uliczce”, pod kamienną księgą z napisem „Hinc Omnia” – „stąd wszystko”. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

Wiecznie zaciągnięty hamulec

Sam Budzyński skomentował swoją intencję następująco:

„Dla mnie jest znak, że tu jest kościół i on powinien pokazywać jako całość, że jest kościołem. Tak samo uważam, że sąd powinien pokazywać, że jest sądem”²¹.

BUW swoją „buwowatość” manifestuje w przestrzeni tak, że biblioteki nie da się przegapić. Za tą intencją dosłowności, transparentności, prawdy i czytelności znaku – owej nadwyżki komunikacji zdiagnozowanej przez Stępień-Dąbrowską – stała próba zdystansowania się od postmodernizmu z całym jego negatywnym bagażem, którego w Polsce nie przepracowaliśmy. Badacze zwracają jednak uwagę, że im bardziej samozwańczy nie-postmodernista, tym bardziej w pułapkę postmodernizmu wpada.

Charles Jencks, czołowy teoretyk postmodernizmu, nazwał różne rejestry działania postmodernistycznego symbolu – ten popkulturowy i ten erudycyjny – terminem „podwójne kodowanie”. Na termin ten powołują się w rozmowie z Budzyńskim Lidia Klein i Alicja Gzowska w reakcji na zaskakujący brak identyfikowania się architekta z postmodernizmem²². Ten termin przywołują

18 Ibid. Także: Leśniakowska M., „Nowa Biblioteka...”, op. cit. Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo...*, op. cit., s. 22. Koniczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136. Radosław Gajda w: Wojtczuk M., „Miał być kicz...”, op. cit.

19 Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 2. Wojtczuk M., „Wyścig robi się fascynujący. W plebiscycie na współczesną ikonę Warszawy BUW w zaciętej walce z bulwarami. A za nimi...”, w: wyborcza.pl Warszawa, 22.04.2023 [[online](#)].

20 Leśniakowska M., „Nowa Biblioteka...”, op. cit.

21 Gzowska A., Klein L., op. cit., s. 30.

22 Ibid., s. 21-29.

również inne badaczki postmodernistycznej architektury, interpretując postmodernistyczny eklektyzm i historyzm w kontekście polskim jako reakcję na brak historycznej ciągłości architektury²³. Okazuje się, że nasz millennialny kompleks, kompensowany przegadaniem architektury, wynika z traumy zakorzenionej w ziejącej ranie, jaką w organicznym rozwoju miasta pozostawił socmodernizm, a następnie pospieszne nadrabianie do Zachodu w epoce transformacji. Inkrustujemy nowoczesną bryłę tekstami i postaciami odwołującymi się do fundamentów naszej kultury w nadziei na zasypanie tej komunikacyjnej wyrwy, ale zamiast tego osiągamy efekt Midasa. Wskrzeszony klasycyzm zamienia się w klasycyzm-zombie, modernizm w neomodernizm, czyli kolejny historyzm. Zanim się obejrzymy, zostajemy wbrew naszej woli postmodernistami. Trafnie charakteryzuje te zmagania polskiego postmodernizmu ponownie Stępień-Dąbrowska nazywając je logiką wiecznie zaciągniętego hamulca:

„Nowe otwarcie nie mogło istnieć bez powrotu do przeszłości. Nowoczesność usiłowała się wyrażać poprzez formy tradycyjne, a historyzujący detal zmierzał ku abstrakcji”²⁴.

I Fasada wyzwolona

Obóz obrony przed frontalnym atakiem przeprowadzonym na fasadę BUW-u rozpada się na dwie frakcje. Jedna broni fasady odwołaniem do *architecture parlante*, licząc, że termin francuski podziąła uszlachetniająco. Druga to frakcja „ale”.

Gdyby ten tekst był prezentacją w Power Poincie, nadszedłby teraz moment, w którym po efektywnym animowanym przejściu wszystkie cytaty dostają ciąg dalszy. Zobaczylibyśmy, że po niemal każdej z cytowanych wyżej wypowiedzi pada „ale”, a po nim komplement wcale nie dotyczący fasady (część z nich poznamy w kolejnych rozdziałach). Pro-fasadowcy zrobili z logiki „ale” pewien użytek, starając się fasadę z całą jej symboliką szczelnie zamknąć i wyizolować z dyskursu. Przykład? Logikę „ale” najlepiej wyraził Piotr Paziński w tekście, *nomen omen*, „BUW jest BUWEM”: „szpetny z zewnątrz, ale funkcjonalny w środku i niezłe wrośnięty w Warszawę, odpowiada potrzebom nowych czasów”²⁵.

Zatem fasada, bohaterka tego rozdziału, odkleiła się od reszty budynku i zaczęła żyć własnym życiem. Jest częścią innego organizmu niż budynek – organem miasta. Mówi też w innym języku. Fasada czarująco kłamie, roztaczając swoją sztuczną patyną i bluszczem iluzję monumentalnego historyzującego wnętrza i jest w tym kłamaniu bardzo barokowa – a może po prostu postmodernistyczna. Wchodzimy do środka, a tu modernizm i prawda materiału: goły beton, stal nierdzewna zamiast patynowanej miedzi, loftowa hala z instalacjami wybebeszonymi industrialnie na wierzchu. Jedni krzyczą „król jest nagi!”, innych przechodzi postmodernistyczny dreszcz uciechy, że zostali tak fantazyjnie wyprowadzeni w pole. I właśnie w tym ukrytym modernizmie BUW jest przewrotnie postmodernistyczny. Jak przenicowane chińskie ciastko z wróżbą. Taki postmodernistyczny *catfishing*. Z większą erudycją niż mój popkulturowo nasycony wywód (jeśli już mówimy o podwójnym kodowaniu) opisał ten efekt Henryk Hollender. Mówił o BUW-ie jako znaku w przestrzeni i fasadzie kulturowej zwróconej w stronę kampusu, wizualnie i symbolicznie integrującej ją z otoczeniem²⁶. Innym razem pisał:

23 Przystaszewska-Porebska E., op. cit., s. 99. Cymer A., *Długie lata 90...*, op. cit., s. 28. Stępień-Dąbrowska A., „Lata 90. od nowa”, w: *Tu było tu stało, 1999* [online].

24 Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo...*, op. cit., s. 25.

25 Paziński P., „BUW jest BUW-em”, w: „Polityka”, nr 6/2017, s. 73.

26 Budzyński M., Hollender H., Kobińska-Maciuszko E. et. al., op. cit., s. 157.

„Architekci wystawili uważnego odbiorcę na trudną próbę. Fasada gmachu bowiem, odległa od techniki, zaprasza swoim ornamentalnym zewnętrzem, natomiast wewnątrz ‘nie zwywa do studiowania detalu’ [...] Jest to jednak pewna zmiana konwencji”²⁷.

Jest to komunikat spójny z tym, co mówi zespół Budzyńskiego. „[Fasada kulturowa] jest elewacją mającą udział w tworzeniu tkanki miejskiej [...] reprezentuje obiekt informując o jego funkcji, filozofii i charakterze”, pisze członek pracowni Wojciech Kłoś, dodając, że koncepcja zakładała potraktowanie fasady w sposób odrębny i nazywając budynek BUW-u żelbetową skorupą z „naskórkim ekologicznym i kulturowym”²⁸. O takim dialogu BUW-u i jego fasady z obiektami uniwersyteckimi na skarpie mówi też sam Budzyński²⁹.

Nawet krytycy fasady przyjęli ciepło takie wyjaśnienie jej odrębnej funkcji, a co za tym idzie, odrębnej formy. „Całą symbolikę traktuję jak dodatkową warstwę – dekorację”, mówi architekt Robert Konieczny³⁰. Co ciekawe, odrębność fasady wyraźnie widzą też zagorzali krytycy. Przypomnijmy sobie cytowane na początku słowa Wyszyńskiego, który próbował spostonować BUW, porównując go do Pałacu Kultury i niechcący trafił w dziesiątkę. Jak bowiem mawiał (lub kogoś parafrazował) historyk sztuki Piotr Juszkiewicz: PKiN to modernistyczna z gruntu bryła w historyzującym lukrze.

Niektórzy krytycy dla określenia efektu odrębności fasady sięgają po metafory teatralne, których używa się, gdy zarówno barokowość jak i performatywność brzmią anachronicznie: dramatyczna sylwetka, teatralność, maskowanie, scenografia czy kostium historyczny³¹. Przykładowo, Dariusz Bartoszewicz zwrócił uwagę na isticie barokowy detal, mianowicie, że samo określenie elewacji zachodniej BUW-u „fasadą” to kalambur, bo rzekoma fasada wcale nią nie jest. Wejście główne jest na narożniku budynku, a w pseudo-fasadzie wycięto kilka szczelin prowadzących do „uliczki”: „Jest teatralna, trochę jak scenografia, wstydliwie maskująca tzw. ‘rogal komercji’ ukryty za listkiem figowym kultury”³². Teatralność to aspekt, który ochoczo podchwyciły media, mieszkańcy i użytkownicy, doprawiając go jednak ironią typową dla polskiego osvajania zjawisk wstydliwych i nie lubianych. Projekt „ARCHIWUM Warszawy lat 90.”³³ zbiera cały ten zasób pojęciowy związany z architekturą lat 90. Dekada spektaklu, budynki-kameleony, kalamburowość czy „jakby luksusowo” to pojęcia tworzące słownik postmodernistycznej iluzji mieszący spontaniczne oddolne słowotwórstwo z pojęciami fachowymi. Cóż, nieprzypadkowo fasadę nieodzwierciedlającą struktury wnętrza nazywamy przecież kurtynową.

! Pokonać *cringe*. Trzy drogi

Nieprawdą jest, że *cringe* na fasadę BUW-u się skończył. Bliższa prawdy jest opinia, że spolaryzowane było środowisko krytyków, historyków architektury i architektów, a mieszkańcy i użytkownicy bryłę przyjęli dobrze. Użytkownicy nie wyczarowywali na żądanie wypowiedzi używających sformalizowanych kategorii estetycznych, przez co są słabo cytowani. Natomiast ich opinie można z powodzeniem ważyć według przywołanej wyżej binarnej kategorii roboczej Stępień-Dąbrowskiej

27 Hollender H., „Nowy BUW w pytaniach i odpowiedziach”, w: „Notes Wydawniczy”, nr 3-4/2000.

28 Kłoś W., „Zewnątrz budynku Biblioteki”, w: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999, s. 40.

29 Budzyński M., „Znak czasu. Prezentacja zamysłu autorskiego i projektu Biblioteki Uniwersyteckiej na warszawskim Powiślu”, w: „Magazyn budowlany”, nr 7/1999.

30 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136.

31 Homiński B., „Nowe ‘serce’ Warszawy – BUW-ing na Powiślu”, w: „Czasopismo Techniczne. A”, z. 3-A/2008 [online].

Bartoszewicz D., „Spacerkiem po BUW-ie”, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 45/1998. Bartoszewicz D., „Nadwiślański cud biblioteczny. Nowa siedziba Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie”, w: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999, s. 3.

32 Bartoszewicz D., „Nadwiślański cud biblioteczny...”, op. cit., s. 3.

33 Stępień-Dąbrowska A., „Architektoniczny SŁOWNIK lat 90.”, w: „Notes Na 6 Tygodni”, nr 142/2022 [online: [część I](#), [część II](#)].

„ładne-brzydkie”. Tu od samego początku wynik wśród społeczności okołobuwowskiej wynosił 1:1. Widać to w opiniach na Google, w ankietach satysfakcji użytkowników, w artykułach używających formatu ankiety ulicznej, w pracach socjologów badających Powiśle, w plebiscytach różnych gazet oraz w badaniach opinii studenckich prowadzonych przez ich rówieśników.

Głosy, że fasada Nowego BUW-u jest kiczowata, nigdy nie przeminęły, przeszliśmy tylko nad tym do porządku dziennego. O ile nie można się przyzwyczaić do niefunkcjonalnego wnętrza, tak twarze budynków, czy nam się podobają czy nie, w końcu zawsze powszednieją i zlewają się w naszej świadomości z resztą panoramy miasta. Jak pisał krytyk architektury Grzegorz Stiasny: „literackość architektury BUW-u spowszedniała. Przechodząc pod ogromną, blaszaną, rozwartą księgą, odczuwa się nikłe emocje. Dziś liczy się BUW-ing”³⁴.

Historyk architektury Grzegorz Piątek widzi kwestię pozornego wygaśnięcia hejtu na buwowską estetykę jako uwarunkowaną pokoleniowo. Jego zdaniem pokolenia millenialsów i generacji X „fetyzują modernizm”, nie są w stanie spojrzeć na architekturę postmodernistyczną bez tego samego skażenia, z którym boomersi patrzą na socmodernizm. Dodaje, że „warto grzebać w tym Budzyńskim i szukać walorów”³⁵. Zapewne zostawia to zadanie dla brawurowej generacji Z, której żaden kicz nie straszny.

A może fasadę należy ośwoić ironicznie? Jak widać było wyżej, to nasz sport narodowy. W końcu ośwoiliśmy już postmodernizmu znaczną część, przynajmniej w języku: pastelozą, typopolo, makabrylą, betonozą, patodeweloperką, kościoły udające kury, hawaikum i najntisy – to tylko niektóre znaturalizowane zjawiska, a więcej ich można znaleźć w Obserwatorium Językowym UW³⁶. Część stworzyli autorzy i krytycy, a część to samosiejki wyrosłe na żyznym gruncie narodowej przekory. Jak zwraca uwagę Stępień-Dąbrowska, najtoporniej idzie nam jednak osvajanie architektury:

„Choć po lata 90. sięgnęła uszlachetniająca moc nostalgii, a muzyka, moda czy wzornictwo tego okresu przeżywają drugą młodość, ówczesna architektura wzbudza raczej skrajne odczucia. Wystarczy przyjrzeć się dowolnej internetowej dyskusji wokół takich budowli [...] Głosy, aby wyburzyć wszystko do fundamentów, mieszają się tam z apelami (mniej lub bardziej serio) o wpisanie obiektów do rejestru zabytków”³⁷.

Jest też dla nas trzecia droga: radykalna akceptacja. Duet Piątek-Trybuś temu, czy Budzyński i jego milenijne realizacje są na przekór modzie, czy ponad modą, poświęcili całą rozmowę. Wyszło im, że BUW jest niemodny, a jego język architektoniczny należy do przeszłości. Dziś realizacja w stylu architektury mówionej ich zdaniem „wyglądałaby groteskowo”³⁸. Wszystko zależy zatem od odczytania architektury w czasie i w kontekście. Kicz jest, był i będzie, tylko musimy nauczyć się nie wylewać dziecka z kąpielą – czy też w tym przypadku BUW-u z fasadą.

Mówi się, że nic dobrego, co pada przed „ale” nie ma znaczenia. Jednak w przypadku BUW-u wszystko, co dobre, dzieje się właśnie po „ale”. Tam kryją się odpowiedzi na sakramentalne pytania: czy BUW się obronił, czy zestarzał się dobrze i czy przetrwał próbę czasu. Jak każdy millenials urodzony z kompleksem i cierpiący na syndrom Piotrusia Pana, w duchu radykalnej akceptacji przyznajemy głośno: tak, jesteśmy kiczowaci, jesteśmy niedojrzali, jesteśmy groteskowi, ale... przed nami przecież jeszcze kilka rozdziałów. O ile reakcje użytkowników BUW-u na wygląd i ukryte znaczenia budynku są kwestią gustu, rozstrzyganą antycznym sądem kamykowym „ładne-brzydkie”, o tyle na temat przestrzeni wewnątrz budynku użytkownicy mają opinie zdecydowane. I nie wahają się ich wyrazić.

34 Stiasny G., „Libeskind, BUW-ing, werdykt”, w: „Architektura-Murator”, nr 9/2005.

35 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 58.

36 Strona internetowa Obserwatorium Językowego UW [online].

37 Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo...*, op. cit., s. 8.

38 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 52-58.

Rozdział 2.

Wnętrze: od polis do hipermarketu

Bibliotekarz – architekt awangardy

Wiemy, że funkcja wpływa na formę architektury. Jednak z rozstrzygnięciem, które zjawiska i zachowania użytkowników wynikają z funkcji, a które z formy budynku, sprawa jest trudniejsza. Tak rzecz się miała z tzw. wolnym dostępem wprowadzonym w nowym budynku BUW-u po raz pierwszy w Polsce i to od razu z rozmachem. Wiemy, że takiej funkcji nie dałoby się włożyć w ramy zastanej architektury Starego BUW-u. Wiemy też, że wolny dostęp to więcej niż funkcja przestrzeni. To reguła, która zorganizowała i podporządkowała całą architektoniczną tkankę budynku. Była dyrektorką BUW-u Ewa Kobińska-Maciuszko często przywołuje w wywiadach anegdotę, że architekt nowego gmachu Marek Budzyński uznawał zadanie zaprojektowania biblioteki za nudne, dopóki nie dowiedział się o wolnym dostępie. Tę kwestię słusznie rozpoznał od razu jako *game changer*, jako problem urbanistyczny, co przesądziło o sukcesie projektu³⁹.

Po raz pierwszy zatem to nie krytycy – na razie ostrożni w ocenach i czekający na pierwsze efekty – a właśnie bibliotekarze stanęli w awangardzie, broniąc nowych rozwiązań. Bo kto w latach 90. w Polsce słyszał o UCD (*User-Centered Design*). Tymczasem już w 1990 roku ówczesny dyrektor BUW-u Henryk Hollender publikował teksty o korzyściach wolnego dostępu i opisywał, że systemy zachodnie działają i czas im w końcu dorównać. Wolny dostęp miał zmienić wszystkie ścieżki użytkownika i drogę obiegu książki oraz proces pracy, a co tym idzie, strukturę zatrudnienia i oddziałów. Nas interesuje zmiana sposobu użytkowania przestrzeni wyznaczona nowym rytmem bibliotecznego życia.

Projekt wnętrza BUW-u promowany był przez bibliotekarzy jako przestrzeń-patchwork szyta na miarę z miejsc zaprojektowanych dla różnych użytkowników, ich indywidualnych stylów, potrzeb i sposobu organizacji warsztatu pracy: w grupie i w odosobnieniu⁴⁰. Ewa Kobińska-Maciuszko w wypowiedzi dla amerykańskiego pisma branżowego charakteryzowała BUW jako pierwszą bibliotekę w Polsce i w tej części Europy zaprojektowaną zgodnie z zachodnią filozofią usług, otwartą i przyjazną użytkownikowi⁴¹.

Architektura zachowań

W tzw. międzyczasie użytkownicy przybyli, zobaczyli, ocenili. A bibliotekarze, ci archeolodzy informacji, utrwaliли ślady ich opinii wiedząc, jak szybko tracimy dostęp do tak ulotnych źródeł. Mamy więc do wglądu opinie z dorocznych ankiet satysfakcji użytkowników, książek pochwał i zażaleń, z artykułów utrwalających wyniki sond ulicznych i badań społecznych, z Google, a także ze starożytnego internetu w postaci komentarzy na forach i postów w grupach takich wymarłych

39 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

40 Henryk Hollender w: Bartosiak A., „Harmonia kontrastów. Biblioteka XXI wieku”, w: „Magazyn”, dodatek do „Rzeczpospolitej”, nr 41/2000, s. 18. Kobińska-Maciuszko E., „BUW w nowym gmachu – rozwiązania funkcjonalne w koncepcji architektonicznej, przeprowadzka, początek”, w: EBIB, nr 4/2001 [online], s. 2.

41 Kniffel L., „Twelve Years after the Fall: Poland’s Complicated Transition”, w: „American Libraries”, nr 1/2001, s. 65.

cywilizacji jak Grono.net czy trend *Spotted*, skrupulatnie zebranych przez bibliotekarzy w formie archiwum wycinków prasowych⁴². Na przestrzeni lat przewijają się te same wątki dotyczące ocen przestrzeni. Spróbujmy je zreferować na jednym wydechu: hol katalogowy to marnotrawstwo cennej przestrzeni, a jego zabytkowe katalogi kartkowe traktować należy w kategoriach rzeźby; w czytelnicy oddycha się dobrze, a tlen jest pożywką dla mózgu; światła za dużo; gniazdek za mało; a najlepsze ze wszystkiego są zakamarki.

Niektórzy z początku byli nieufni. Architekt Zbigniew Cudnik chętniej widziałby stanowiska czytelnicze lepiej doświetlone, a czytelnię główną z widokiem na ogród zamiast na Wisłostradę⁴³. Studenci bibliotekoznawstwa zrzeszyli się w kolektywnym potępieniu nomadyzmu, gdyż czytelnik w wolnym dostępie zbłądzi, a książki będą migrować⁴⁴. Cóż, częściowo mieli rację. Natomiast Henryk Hollender na podszyte egzystencjalnym lękiem i dreszczem paniki pytanie: „Ale czytelnie, czytelnie! Gdzie są tu czytelnie?” odpowiadał: „Czytelnie są, jakby to powiedzieć, wszędzie”⁴⁵.

Użytkownikom spodobały się wszystkie te cechy przestrzeni, dzięki którym można udawać, że nie jest się w bibliotece: celki, kabiny, alkozy ze stolikami, fotele, pufy, siedzenie i leżenie na wykładzinie. Zakamarki obrosły tym, o czym każdy architekt marzy – kulturą użytkowania. Specjaliści i dziennikarze, w ślad za użytkownikami, chwalili wolny dostęp z jego wielką otwartą przestrzenią i zaułkami⁴⁶.

„Broni się wewnątrz – wolny dostęp, otwartość, zakamarki, pufy, stoliczki, biureczka. Mimo ogromu otwartej przestrzeni, nie ma się wrażenia, że coś przeszkadza” – charakteryzuje buwowską przestrzeń Małgorzata Omilanowska⁴⁷.

„Uważam Pana za architekta genialnego, jeżeli chodzi o wszystko to, co tutaj w gruncie rzeczy jest najważniejsze, to znaczy, co jest środkiem tego budynku. Dla mnie to jest bliskie ideału, dlatego że panuje tu idealna harmonia pomiędzy koniecznym poczuciem intymności, gdzie ja mogę się gdzieś odizolować, usiąść sobie, naprawdę mieć moment skupienia. Jednocześnie to jest przestrzeń naprawdę otwarta” – oddaje Budzyńskiemu sprawiedliwość Piotr Matywiecki⁴⁸.

Przez media lokalne przetoczyło się kilka fal sporów o charakter przestrzeni buwowskiego wolnego dostępu – o użytkowanie biblioteki w skarpetkach i bez, spanie czy o sensowność prób regulacji swobodnych zachowań użytkowników przepisami regulaminu. Te przemiany fascynowały nawet tak wytrawnych krytyków kultury jak Jerzy Pilch czy Maria Poprzęcka. Jednym z trendów

42 Archiwum prowadzi Oddział Usług Informacyjnych i Szkoleń BUW, które dzięki swojej uprzejmości udostępniło mi do wglądu materiały. Wgląd do ankiet użytkowników zawdzięczam natomiast Pełnomocnik Dyrektor BUW ds. Projektowania Usług, Zofii Kajczuk.

43 Cudnik Z., „Skarbnica bez planów”, w: „Życie Stolicy”, 27.07.1999, s. 5.

44 Kałuba M., Penconek M., Surowiec K., Żochowska J., „Hinc omnia’ – nowy budynek BUW”, w: „Zagadnienia Informatyki Naukowej”, nr 2/1998 [online], s. 101-102.

45 Hollender H., „Nowy BUW w pytaniach i odpowiedziach”, w: „Notes Wydawniczy”, nr 3-4/2000, s. 44.

46 Bartosiak A., op. cit., s. 18. Świeżak K., op. cit., s. 91. Karolczyk A., „Biblioteka Uniwersalna”, w: „Gazeta Studencka”, nr 10/2005, s. 14. Chelmiński J., „BUW walczy o moralność”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 9/2005, s. 1. Woźniczko J., „W bibliotece trzeba czytać w butach”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 83/2006, s. 2. Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 56. Cymer A., „Wizja biblioteki jako ‘świątyni nauki’, gdzie w absolutnej ciszy siedzi się na niewygodnych krzesłach, odchodzi do lamusa”, w: wysokieobcasy.pl, 27.06.2015 [online]. Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136. Radosław Gajda w: Wojtczuk M., „BUW w Warszawie, NOSPR w Katowicach, Filharmonia w Szczecinie. Jaki jest przepis na architektoniczną ikonę?”, w: wyborcza.pl Warszawa, 15.06.2023 [online].

47 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

48 Budzyński Marek, Hollender Henryk, Kobińska-Maciuszko Ewa et al., op. cit., s. 157.

w zachowaniach użytkowników był ten surwiwalowy, gdzie użytkownicy implementują domowe zachowania w przestrzeni publicznej jako formę przetrwania. „Siadamy wtedy na schodach. Podłódze, wszędzie tam, gdzie jest światło” – opisuje buwowski okołosesyjny heliotropizm studentka⁴⁹. Inne zachowania nabierały charakteru rytualnego osvajania przestrzeni, które moglibyśmy określić jako miejscotwórczość:

„Na bosaka podchodzisz do półki. Niespiesznie kartkujesz książki. Siadasz na podłódze, rozkładasz je wokół. Prawie w domu, choć to Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego” – romantyzuje Arkadiusz Bartosiak⁵⁰.

„I’m going to live my ‘Kafka on the Shore’ here” – grozi z kolei użytkowniczka BUW-u w opinii na Google z 2024 r.

Innym architektonicznie zabarwionym odcieniem buwingu (terminu tłumaczyć nie trzeba, gdyż trafił nawet do słownika PWN!⁵¹) był wojeryzm. Podglądactwo. Z komentarzy na Google można się dowiedzieć, że mieszkańcy i turyści, dla których przestrzeń BUW-u jest zamknięta, dawali upust swojej frustracji podglądając studentów przez okrągłe okienka na dachu, a także stojąc na kładce przez szklany dach. Niektórzy za formę rozrywki przyjęli pukanie w szybki i czerpanie uciechy z faktu, że studenci płoszą się jak zwierzyna. To, że zaglądactwo zostało w architekturę BUW-u wpisane, manifestuje ukryty w blacie stołu pierwszego piętra świetlik pozwalający zajrzeć do skarbcza w atmosferze przygody i robienia czegoś nielegalnego (uczucia słuszne, biorąc pod uwagę, że najlepszy efekt daje wdrapanie się na tenże stół, najlepiej przy okrzyku: „Oh captain, my captain!”⁵²). Wojeryzm w BUW-ie rozkwitł w złotej erze mediów społecznościowych (do 2015 roku) w trendzie „Spotted: BUW”⁵³. Posługując się oznaczeniami klasyfikacji wolnego dostępu lokalizowano nie tylko zagubione ładowarki do telefonów, ale i żywe osoby⁵⁴. Przestrzeń BUW-u zamieniła się w wielką planszę do gry w statki. Gdyby tylko Lewis Carroll mógł napisać ponownie *Alicję po drugiej stronie lustra*...

Pojawiały się też inne trendy wykorzystujące kreatywnie przestrzeń BUW-u: gry terenowe, *challenge*, dzielenie się przez użytkowników ulubionymi miejscówkami, chowanie przedmiotów tak, by nie znalazła ich obsługa biblioteki⁵⁵. Wszystko to nie mogłoby istnieć bez wirtualnej kopii przestrzeni BUW-u stworzonej przez użytkowników w internecie, zwłaszcza jeszcze w erze dominacji Grona i Facebooka. BUW egzystował przez jakiś czas na obu płaszczyznach równolegle, niczym w jakimś inspirowanym Baudrillardem odcinku serialu *Black Mirror*. Zaskakuje kreatywność tych sytuacjonistów ery *oldschoolowego* internetu, której dziś tylko pozazdrościć. Kultura ta bowiem nie przeniosła się do nowszych mediów społecznościowych, takich jak TikTok.

49 Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 1. Bartoszewicz D., „BUW prawie 24 h”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.12.2009.

50 Bartosiak A., op. cit., s. 17.

51 Buwing był słowem zgłoszonym w plebiscycie „Młodzieżowe Słowo Roku 2016”, jak podaje *Słownik Języka Polskiego* PWN [online].

52 Odwołanie do słynnej sceny wchodzenia uczniów na stoły w geście hołdu, buntu i lojalności wobec zwolnionego profesora w filmie *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* z 1989 r. w reżyserii Petera Weira.

53 „Spotted: BUW”, w: YouTube, kanał „uniwerekTV”, [online].

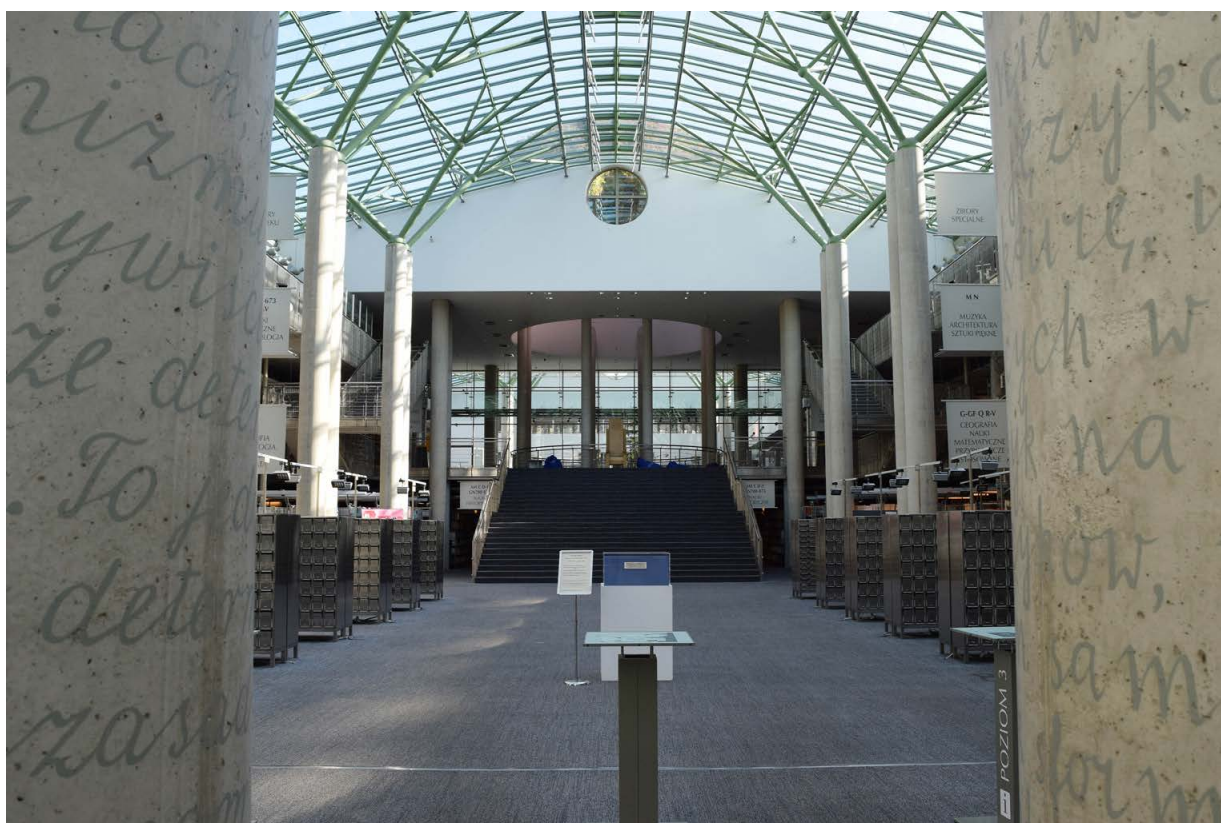
54 Szymanik G., [wzmianka prasowa], w: „Warszawa” dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.12.2009, s. 4.

55 Rafalska M., „Mistrz boovingu”, w: „Metro Edukacja”, dodatek do „Metro”, nr 61/2005, s. 1. Grądzka N., „BUW jako przestrzeń społeczna”, w: „Kultura Miasta”, nr 2-3/2009, s. 52.

Mini-miasto

Buwing jest powiązany z przestrzenią BUW-u tak, jak kiedyś flaneryzm czy sytuacjonistyczne dryfowanie powiązane były z przestrzenią miasta. W samym rdzeniu zjawiska buwingu – podobnie jak innych -ingów, *shoppingu* i *clubbingu* – leży snucie się, przemieszczanie, bycie to tu, to tam. Ten właśnie aspekt tak mocno wiąże buwing z przestrzenią. Nie tylko przestrzenią wolnego dostępu; pisano też o nocnym buwingu w pubach na poziomie -1, gdy jeszcze istniały, a także o buwingu ogrodowym⁵⁶.

Desire path – tak projektanci nazywają takie niezaprojektowane drogi użytkowników. Wskazują one na sposoby realnego użytkowania przestrzeni, na luki w projekcie. *Desire path* odciska fizyczny ślady w przestrzeni: wydeptana ścieżka na trawniku, plątanina przedłużaczy i rozdzielaczy w intensywnie użytkowanym miejscu z za małą liczbą gniazdek, zabrudzenia na ścianie tam, gdzie podpierają ją leżący użytkownicy. Architekci BUW-u, zdając sobie sprawę z istnienia *desire paths*, zaprojektowali swobodne błądzenie między regałami wolnego dostępu jako immanentną cechę tej przestrzeni. Marek Budzyński, mówiąc o „przenikaniu się struktur hierarchicznych i sieciowych”⁵⁷, opisywał przejście od szkieletu przestrzeni zbudowanego z osi i poziomów do „układu miejskiego, sieci, która wiąże się ze średniowieczną czy anglosaską kulturą biblioteki, gdzie wchodzimy i szperamy po półkach, gdzie buszujemy”⁵⁸.



Hierarchiczny układ BUW-u to gra poziomów i osi budynku. Oś pierwszą kreślimy wchodząc do wnętrza monumentalnymi schodami przez „kolumnadę filozofów”, przecinając hol katalogowy i dochodząc po kolejnych monumentalnych schodach do czytelnicy. W drodze przecielimy oś pionową, tę prowadzącą od świetlika zaglądnącego do skarbcza, ukrytego w stoliku na pierwszym piętrze, aż do altany w ogrodach przykrywanej przeszkloną kopułą. Spina je przestrzennie okrągła kolumnada na drugim piętrze. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

56 Czeladko R., „Zakochani w bibliotece”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 106/2005, s. 2.

57 Budzyński M., „Znak czasu...”, op. cit., s. 28.

58 Budzyński M., Hollender H., Kobińska-Maciuszko E. et al., op. cit., s. 156.

Upadek świątyni...

Oto dwie drogi czytelnika: ta bardziej symboliczna i ta celebrująca radosny chaos i szukanie po omacku („oświecone buszowanie wśród książek” jak mawiał Henryk Hollender⁵⁹). Zainspirowały one komentatorów, by w myśl słów architekta porównać układ budynku – z biblioteką górującą nad komercyjną „uliczką” – do miniatury miasta⁶⁰ lub do antycznego polis z organizującym je duetem agora i świątynia⁶¹. Kilku komentatorów podjęło metaforę świątynną⁶² do tego stopnia, że wznoszący się na trzy piętra hol katalogowy i flankujące je na kolejnych poziomach galerie nazwali nawą główną i nawami bocznymi, a cały układ – bazylikowym⁶³. Niechętnie zgadzamy się na to porównanie, bo nie ma on z bazyliką formalnie wiele wspólnego, a poza tym Budzyński nawiązywał przecież do świątyni antycznej. Reportażysta Filip Springer idzie o krok dalej i twierdzi, że „świątynność” stała się Budzyńskiego idiomatycznym językiem⁶⁴.

Inni komentatorzy zwracają uwagę, że świątynia jest w defensywie wobec układu miejskiego, zaprojektowanego, by użytkownicy mogli po nim hasać bez skarpetek:

„Wylewa skądinąd krokodyle łzy nad zdżyczeniem obyczajów, reprezentowanym szczególnie przez rażące go słowo ‘buwing’. Faktycznie, taka formuła korzystania z biblioteki [...] desakralizuje to miejsce. Płacze kapłan, któremu odebrano starą świątynię, wiernym w tej nowej wygodniej modlić się bez przewodnika” – cytuje debatę krytyków, Pawła Dunina-Wąsowicza z Piotrem Matywieckim, Agnieszka Kościelniak-Osiak⁶⁵.

„Już pod koniec XX wieku odeszliśmy od traktowania biblioteki jako ‘świątyni nauki’, w której w absolutnej ciszy studiuje się opasłe tomy wydobyte przez pracowników z pilnie strzeżonych magazynów. W Polsce pierwszym znakiem tych przemian było oddanie do użytku w 1999 roku Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego” – pisze historyczka architektury Anna Cymer⁶⁶.

...i triumf targowiska

Większą karierę niż metafora świątynna zrobiło porównanie przestrzeni BUW-u do targowiska, agory, bazaru czy hipermarketu. Główną rolę odegrała tu przestrzeń znana powszechnie jako uliczka, która odpowiedzialna jest za niemal wszystkie najlepsze i najgorsze opinie o BUW-ie.

59 Hollender H., „Księgozbiór jako katalog. O pożytkach oświeconego buszowania wśród półek”, w: „Poradnik Bibliotekarzy”, nr 10/1990.

60 Bartoszewicz D., „Nadwiślański cud...”, op. cit., s. 17. Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 13.

61 Leśniakowska M., *Architektura w Warszawie 1989-2001. Tom I*, Warszawa, 2002, s. 66.

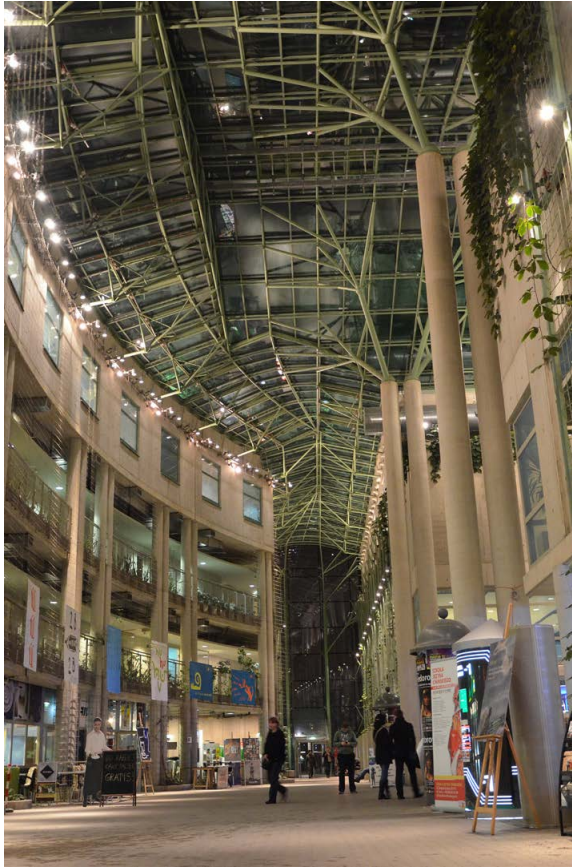
62 Bartoszewicz D., „Nadwiślański cud biblioteczny...”, op. cit., s. 17. Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 1. Springer F., op. cit., s. 203. Anioł W., *Bezląd warszawski. O erozji i odnowie przestrzeni publicznych*, Warszawa, 2019, s. 173.

63 Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 7. Świeżak K., op. cit., s. 59.

64 Springer F., op. cit., s. 203.

65 Kościelniak-Osiak A., „1. 20 lat BUW na Powiślu... a o nas pisano”, w: *BuwLOG*, 13.03.2019 [online].

66 Cymer A., „Wizja biblioteki...”, op. cit.



Uliczką zwykle się nazywać pasaż oddzielający bibliotekę od „rogala” – piętrowej galerii po wewnętrznej stronie fasady. Wraz z pasażem usługowo-handlowym na poziomie -1 cała ta przestrzeń tworzy komercyjną część budynku. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

„I ta uliczka wewnątrz BUW-u, to jest niesamowite, jak ona jest zastawiona całym tym szajsem, obwieszona banerami samorządów studenckich, jakichś firm, wszędzie stoją [...] potykacze. Do tego rozkładają się bukiniści i nagle postmodernistyczne marzenie o wywoływaniu życia i kreowaniu w północnoeuropejskich budynkach i miastach atmosfery uliczki w śródziemnomorskim mieście atmosfery rozkosznej staróweczki – staje się tam rzeczywistością. Autentyczną, nie reżyserowaną, nie kiczowatą. [...] [Architektura] wchłania cały ten plankton, który tam się przesuwa. To jest niesamowita przestrzeń, niesamowite jest pogodzenie myślenia o fizycznej trwałości i nietrwałości architektury” – pisze Grzegorz Piątek w liście miłosnym do uliczki⁶⁷.

„Status ikony nie ochronił biblioteki przed typowo polskim problemem z utrzymaniem ładu i estetyki. Zaśmiecona jest dziesiątkami przypadkowych elementów (banerów, szyldów, barierek, potykaczy, mebelków). I tu niespodzianka – wielowątkowa, wyrazista architektura znosi nieład z godnością” – pisze o dwa lata starszy Piątek⁶⁸.

To, co Piątkowi imponuje, to efekt dla projektanta trudno osiągalny i świadczący o architekturze najwyższej klasy – stworzenie warunków do samorzutnego obrastania architektury w prawdziwe życie (i nie chodzi tu o ogrody na dachu). Uliczka traktowana była jako przedłużenie miasta⁶⁹. Tak cieszył się z sukcesu tej przestrzeni sam Budzyński:

67 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 57.

68 Piątek G., „Co architektura mówi o Polakach”, w: wyborcza.pl, 02.10.2014 [online].

69 Anioł W., op. cit., s. 174.

„To miejsce przestanie być zamknięte, niedostępne, o upadającym prestiżu, a odrodzi się miejsce, do którego się dąży, gdzie się żyje, gdzie dzieją się wydarzenia prawdziwe, codzienne”⁷⁰.

To, jakie przejawy bioróżnorodności owo życie przybrało, to osobny temat. Początkowo wśród komentatorów dominowały uczucia mieszane – trochę entuzjazm, a trochę zgroza na myśl o tym, że w bibliotece, która „zaszyła się między dwie księgarnie, barek z kanapkami i Handlobank” można „wypełnić kupon totolotka”, „uprać ciuchy i wywołać zdjęcia”⁷¹. To dawny obraz pasażu – uliczki pracującej, która zarabiała na spłatę kredytu zaciągniętego pod budowę. Jest też uliczka pandemiczna, której symbolem stał się obumierający bluszcz. To uliczka, której oblicze przypominało pierzeję małomiasteczkowego rynku doby kryzysu⁷². Mamy w końcu uliczkę postpandemiczną, w której biblioteka rozparła się za sprawą stanowiska zapisów, książkomatów i trezorów, zrehabilitowanej szatni i aneksu kuchennego. Pojawiło się więcej miejsc uniwersyteckich, centrum sportowe w podziemiach, a mówi się nawet o stołówce. Oblicze uliczki zmienia się na naszych oczach.

Dość wcześnie przylgnęła do całego budynku łatka centrum handlowego, ale dyskurs ten przybierał rozmaite kierunki. Mówiono o bibliotece jako „supermarkecie informacji” czy „hipermarkecie wiedzy” – to określenie używane w wielu wywiadach przez Ewę Kobierską-Maciuszko i przejęte przez dziennikarzy⁷³. Mówiono też o „architektonicznym hipermarkecie” – współistnieniu wielu stylów, eklektyzmie – pożyczając to określenie od filozofa Rogera Scrutona⁷⁴. Porównanie do hipermarketu miało jednak przede wszystkim charakteryzować sprzężenie biblioteki z komercyjną częścią budynku i kulturę spędzania wolnego czasu⁷⁵. Ciężar porównania przeniósł się z uliczki na samą przestrzeń biblioteki. Z początku porównywana była do hipermarketu ostrożnie, ze względu na wolny dostęp. Kolejne zmiany w funkcjonowaniu BUW-u na przestrzeni ostatnich lat – otwarcie całodobowe i tryb bezobsługowy – sprawiły jednak, jak w samospełniającej się przepowiedni, że biblioteka upodobniła się do hipermarketu jeszcze bardziej. Przystano jednak na taką skalę, jak 15 lat wcześniej, używać tego porównania. Nie dlatego, że straciło ono na trafności, ale dlatego, że jego czytelność zatarła się w czasach powszechnej samoobsługi. Kultura przesiadywania w galeriach handlowych to relikwyt pierwszej dekady transformacji, a centra handlowe podupadają. Znaczenie porównania do hipermarketu powoli zaciera się w naszej świadomości. Jeden z rozdziałów tej dogasającej debaty zasługuje jednak na szczególną uwagę.

█ Budynek z gumy

W 2008 roku gmach BUW-u stał się bohaterem wyjątkowego wydarzenia – trafił na ekspozycję w pawilonie polskim na 11. Międzynarodowym Biennale Architektury w Wenecji, najważniejszym święcie architektury na świecie. Wystawa przygotowana przez Grzegorza Piątka i Jarosława Trybusia *Budynków życie po życiu* otrzymała Złotego Lwa. BUW, obok innych budynków, otrzymał własny fotograficzny tryptyk. Skrzydła boczne przedstawiały zdjęcia wnętrza autorstwa Nicholasa Grosperre’a, a środek tryptyku fotomontaż Kobasa Laksy. BUW został na nim ukazany jako

70 Budzyński M., Hollender H., Kobierska-Maciuszko E. et al., op. cit., s. 153.

71 Beniger K., „Miasteczko w mieście”, w: „Powiśle”, 02.2001, s. 5. Bielenin B., „Co to jest BUW?”, w: „Uniwersytet”, nr 2/2001.

72 Sławiński A., „Puste lokale, obumierający bluszcz i popsute drzwi. Ciężkie czasy w BUW”, w: wyborcza.pl Warszawa, 29.11.2022 [online].

73 Bartoszewicz D., Kobierska-Maciuszko E., „BUW oblegany, choć kolejka linowa do niego nie jedzie”, w: wyborcza.pl Warszawa, 18.12.2009 [online]. Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 1. Bartoszewicz D., „BUW prawie 24 h”, op. cit., s. 2.

74 Leśniakowska M., „Dekada, czyli nowy eklektyzm”, w: „Architektura Murator”, nr 8/2000, s. 43.

75 Grądzka N., op. cit., s. 55. Beniger K., op. cit., s. 5.

centrum handlowe⁷⁶. Wystawa miała być refleksją nad ewolucją funkcji budynków i elastycznością ich architektonicznej skorupy:

„Pokazujemy, jak wyglądają dziś i jak mogą wyglądać w przyszłości. Zastanawiamy się, co może stać się np. z monumentalnym BUW-em, kiedy wszystkie książki zostaną zdigitalizowane? [...] To oczywiście prowokacja, ale może dzięki niej uda nam się spuścić trochę powietrza z tych monumentalnych budynków i wywołać dyskusję o architekturze, która w dzisiejszych czasach nie może być tak sztywna. Architekci muszą brać pod uwagę zmieniające się warunki społeczne i ekonomiczne” – mówił w wywiadzie Jarosław Trybuś⁷⁷.

Wystawa sprowokowała refleksję, jak bardzo elastyczny i wielofunkcyjny jest nasz budynek, innymi słowy: ile wytrzyma BUW? Bardzo dziwny moment, podszyty lękiem o śmierć bibliotek i przekonaniem, że architektura ma nie tyle być znakiem czasu i skorupą funkcji, co zapewnić sobie wieczne przetrwanie i być skorupą zmiany. Zaczęto cenić architektonicznych transformersów (nieprzypadkowo kultową zabawkę lat 80. i 90). Zapytana w wywiadzie o ograniczenia funkcjonalności BUW-u Ewa Kobierska-Maciuszko odpowiedziała przewrotnie, że BUW „nie może być szpitalem”⁷⁸, pozostawiając furtkę dla wielu zarówno radosnych, jak i przerażających możliwości. W debacie na 10-lecie budynku bibliotekoznawca Tomasz Kruszewski prorokował z kolei:

„Rodzą się jednak – i słusznie – obawy o przyszłość. Czy biblioteki znikną, czy będą pełniły funkcje skansenów, a może przeistoczą się w instytucje komercyjne, egzystujące gdzieś w przestrzeni niekończących się mallów? BUW, będący doskonałym przykładem myślenia o bibliotece jako systemie społecznym, pozwala nam na obserwację procesów zmian cywilizacyjnych, które następują i będą następować”⁷⁹.

Debata o buwowskiej przestrzennej wielofunkcyjności sprowadziła się do rozpięcia wizji bibliotecznej przyszłości gdzieś między skansenem a hipermarketem. Jest to debata o tyle nużąca, że bibliotekarze jednego tylko pokolenia widzieli upadki i wzloty wszystkich istniejących kiedykolwiek mediów, zatem prognozy apokaliptyczne dla przyszłości papierowej książki niezmiennie ich nie wzruszają.

Recepcja rozwiązań architektonicznych sprzyjających buwowskiej elastyczności znalazła wyraz głównie w branżowej prasie inżynierskiej oraz w autoprezentacji. To głównie bibliotekarze mówią o zbudowaniu przestrzeni BUW-u z modułowych segmentów jednakowej wielkości czy cytują *10 Commandments* Harry’ego Faulknera-Browna⁸⁰. Za to dobrze ma się narracja medialna „od papierza do Busha” czyli ta komentująca mnogość funkcji niebibliotecznego wykorzystania przestrzeni BUW-u na potrzeby wystąpień polityków, wystaw artystycznych i koncertów czy gali Nike.

Ostatecznie najpełniejszą recenzję wielofunkcyjności budynku wystawili nie specje od architektury, a sami użytkownicy. Studenci podeszli do tematu zadaniowo, survivalowo i instruktażowo. Jeden z najnowszych komentarzy na Google (2024) poleca wręcz do BUW-u śmiało się wprowadzać:

76 Fotografia pracy dostępna w artykule: Cymer A., „Polska na Biennale Architektury – korespondencja z Wenecji”, w: *SwiatObrazu.pl*, 13.09.2008 [online].

77 Kowalska A., „Nasi zdobyli Złotego Lwa w Wenecji”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 14.09.2008 [online].

78 Bartoszewicz D., Kobierska-Maciuszko E., op. cit.

79 Budzyński M., Hollender H., Kobierska-Maciuszko E. et al., op. cit., s. 162.

80 Hollender H., „Księgozbiór jako katalog...”, op. cit., s. 25-28. Kobierska-Maciuszko E., „BUW w nowym gmachu...”, op. cit., s. 2. Nalewajska L., „Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie – między funkcją a formą”, w: Perlińska-Kobierzyńska E. (red.), *Między formą a ideologią. Architektura XX wieku w Polsce*, Warszawa, 2012, s. 239.

„Dużo miejsc w różnych układach. Od jakiegoś czasu jest więcej dużych i wygodnych puf, koce [...], stolików poza czytelnia, strefa, w której można podgrzać (jest mikrofalówka) i zjeść posiłek. Działa całodobowo, więc można w niej częściowo zamieszkać. Jedynie pryszniców brakuje do tego”.

Uwaga, *spoiler*: prysznic też mamy.

I Dobre *feng shui* czy *bad mojo*?

Genius loci (łac. „duch opiekuńczy miejsca”) – minęły tysiąclecia, a temat wciąż wymyka się ujęciu naukowemu. Specjaliści nazywają buwowskie *genius loci* atmosferą kawiarnianą lub *water cooler effect*, nieco dziwnie tłumaczonym na język polski jako efekt wodopoju⁸¹. Użytkownicy natomiast mówią o duszy, atmosferze, klimacie czy też aurze, niedawno wskrzeszonej i dowartościowanej przez pokolenie Z⁸². Dodajmy też za opiniami na Google: *mojo* i *feng shui*.

Komentarze użytkowników Google to prawdziwa kopalnia skojarzeń, a z domieszką innych źródeł – skarbnica wiedzy o postrzeganiu budynku. Mamy tu na przykład porównania do sanktuarium i określenia: magiczny, tajemniczy i mistyczny⁸³. Pozornie użytkownicy zaadaptowali w ten sposób metaforę świątynną promowaną przez architekta, jednak gdy spojrzymy, z jakimi konkretnymi skojarzeniami te określenia są sparowane, nie jest już tak świątynnie. Pojawiają się bowiem: Harry Potter, hobbici, Indiana Jones, Dan Brown, Umberto Eco, Gabriel García Márquez, masoni i iluminaci oraz gry komputerowe *Myst* i *Syberia* (utrzymane w estetyce *steampunk*). Tylko pozornie są to skojarzenia od siebie odległe. Większość z nich odwołuje się do retrofuturyzmu, mariażu starego z nowoczesnym, stąd ich pozorna sprzeczność. Łączy je natomiast i spaja związek pozornie niewidoczny – nostalgia. Zdaje się, że tę właśnie emocję miał na myśli Piotr Matywiecki oplakujący wcześniej w tym rozdziale świątynię Starego BUW-u.

Ci, którym budynek się podoba, ale związku emocjonalnego z nim nie manifestują, nadal powołują się na: nowoczesność, futuryzm, industrialność, filmy *science fiction* i postapokaliptyczne. Tak, „postapokaliptyczny” w tym wypadku to komplement – pojawia się w postach o wyraźnie pozytywnym zabarwieniu. Pamiętajmy bowiem, że estetyka postapokaliptyczna również karmi się nostalgią, tyle że za tym, czego (jeszcze) nie utraciliśmy. W komentarzach negatywnych najczęściej buwowską architekturę opisują określenia: monumentalna, przytłaczająca, majestatyczna, surowa, nieprzytulna, bezduszna. Więżenie to natomiast określenie padające najczęściej spośród skojarzeń konkretnych, a tuż za nim są: okręt wojenny, grobowiec i pływalia. Widzimy, w jakie nastroje społeczne wpisała się opinia o BUW-ie bohatera *Plamy* Andrzeja Pilipiuka, mówiącego, że: „ni to bunkier, ni to maszynownia ‘Titanica’”⁸⁴. Nawet użytkownicy ambiwalentni i negatywnie nastawieni intuicyjnie odbierają ten sam kontrastowy efekt eklektycznego przemieszania starego z nowym. Opinie te widzimy na przestrzeni całych 25 lat buwowego życia:

„Wnętrze przypomina po trosze fabrykę, więzienie i grecką świątynię” – odpowiada student w sondzie ulicznej na otwarcie budynku⁸⁵.

81 Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., *Przestrzenie uniwersytetu. Trendy. Wizje. Standardy projektowania*, Warszawa, 2020, s. 29. Grądzka N., op. cit., s. 47. Świeżak K., op. cit., s. 92.

82 Grądzka N., op. cit., s. 53.

83 Ibid.

84 Pilipiuk A., „Plama”, w: *Litr ciekłego ołowiu*, Lublin, 2016, s. 50.

85 „Grecka świątynia, fabryka i więzienie. Wnętrze Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego budzi wśród jej gości sporo emocji”, w: „Życie Stolicy”, 20.12.1999.

„Wyglądał na stary budynek, ale jeśli przyjrzesz się uważnie, zobaczysz, że profesjonalści myśleli” – pisze jeden z użytkowników na dwudziestolecie budynku (komentarz użytkownika Google, 2019).

„Posiada okropne feng-shui, bad mojo, czujesz się albo jak w więzieniu albo w jakiejś metalowej klatce przestarzałej estetyki lat 90-tych. Jest FATALNIE, nie dla ludzi zaprojektowany, ni to muzeum, ni to ‘przyszłościowy’ grobowiec” – stwierdza jeden z najnowszych użytkowników (komentarz użytkownika Google, 2024).

I Nowy typ przestrzeni publicznej

Wyróżnijmy jedno z takich skojarzeń, autorstwa nie szeregowego użytkownika, bo Jerzego Pilcha:

„Biblioteka, do której chodzi się chętnie i która przeobrazi się stopniowo w wielką machinę spędzania wolnego czasu, jak Museum of Modern Art, gdzie można pójść do kina, przejść się po ogrodzie i zjeść obiad z dwóch dań”⁸⁶.

Mowa o nowojorskiej MOM-ie, do której być porównanym to rzecz jeszcze lepsza niż zestawienie z paryskim Centre Pompidou. To ostatnie padło zapewne ze względu na podobieństwo buwowskiego różowego rusztu do rusztowań i przenicowanych na zewnątrz instalacji Centrum⁸⁷. Oba budynki, będąc przede wszystkim miejscami kultury, integrować miały też funkcje komercyjne i rozrywkowe. Na skalę polską BUW był jedną z pierwszych takich przestrzeni – wyprzedzony tylko przez CSW i poznański CK Zamek w latach 90. Na pewno był jednak pierwszym miejscem, które te funkcje uwzględniła już na poziomie projektu architektonicznego, a także zdecydowanie pierwszym wśród bibliotek. Żadnej z konkurencyjnych instytucji nie udało się także stworzyć odrębnej, idiomatycznej kultury użytkowania przestrzeni na skalę choćby zbliżoną do buwingu:

„Sąsiednim budynkom Centrum Nauki Kopernik i Neofilologii tego fenomenu [buwingu] nie udało się powtórzyć. To pokazuje, że ikona potrzebuje nie tylko architekta z wizją, ale także klienta, który chce czegoś wyjątkowego” – mówi Grzegorz Piątek⁸⁸.

„Rzadko się zdarza, żeby współczesna architektura była tak popularna i lubiana, w tym przez młodych ludzi, że od jej nazwy powstaje czasownik” – stwierdza architekt Tomasz Malkowski⁸⁹.

To dzięki tym funkcjom BUW-u budynek nazywany był fenomenem społecznym⁹⁰. Pojawiły się opinie, że BUW odmienił działanie biblioteki uniwersyteckiej⁹¹, a wręcz zmienił definicję biblioteki w ogóle⁹². Znaczenie BUW-u wyszło jednak dużo dalej poza debatę o projektowaniu bibliotek. Jak powiedziała Ewa Kobierska-Maciuszko: „Architekt przełamał konwencję i dzięki temu gmach nie

86 Pilch J., „Miłość zmysłowa w bibliotece”, w: „Polityka”, nr 4/2005, s. 93.

87 Komentarze użytkowników Google oraz Beniger K., op. cit., s. 5.

88 Wojtczuk M., „Jak nie Pałac Kultury, to co? Który budynek stanie się nową ikoną Warszawy?”, w: wyborcza.pl Warszawa, 17.03.2023 [online].

89 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136.

90 Karolczyk A., op. cit., s. 14. Piątek G., „Co architektura...”, op. cit. Wojtczuk M., „Miał być kicz...”, op. cit.

91 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136.

92 Anna Giza-Poleszczuk w: Czeladko R., op. cit., s. 2.

jest martwą bryłą, ale tworzy nową przestrzeń społeczną⁹³. Wraz z BUW-em powstał w Polsce nowy typ przestrzeni publicznej, a socjologowie, architekci i historycy architektury przemówili jednym głosem, by ten status przypieczętować. Patrząc na jego wpływowość, BUW można nazwać nie tyle budynkiem, co architektonicznym wydarzeniem.

W 1999 roku Budzyński wyrażał obawę, „czy eksploatujący budynek nie zniszczą przekazu symbolicznego obiektu⁹⁴. Po latach dodaje jednak: „W życiu się nie spodziewałem takiego sukcesu, jaki biblioteka osiągnęła⁹⁵. „Popularność BUW-u świadczy o tym, że brakuje budynków o takich rozwiązaniach przestrzennych, gdzie sacrum łączyłoby się z codziennością. Bo BUW to połączenie świątyni wiedzy z miejskością. I dzięki temu ludzie czują się tam dobrze” – mówi Budzyński⁹⁶. Zaprojektowana funkcja przerosła zamysł projektanta.

Jak to się stało, że przesycony symboliką budynek tak organicznie uwzględnił nomadyczne ścieżki zwykłego użytkownika? Słabość architekta do pewnej symetrii rozwiązań sprawiła, że fasadowa debata o fasadzie, której poświęcony był pierwszy rozdział, nie pozostawiła dużych oczekiwań wobec oceny wnętrza. Okazuje się, że całość zadziałała, bo projekt otrzymał pierwszeństwo zaplanowanego chaosu. Debata „zadziałała architektura czy sami użytkownicy?” rozstrzygamy remisem 1:1.

93 Ibid.

94 Budzyński M., Hardecka A., Rybak D., „Twórczość jest wyborem. Rozmowa z prof. Markiem Budzyńskim”, w: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999, s. 15.

95 Budzyński M., Hollender H., Kobierska-Maciuszko E. et al., op. cit., s. 156.

96 Czeladko R., op. cit., s. 2.

Rozdział 3.

BUW jako ikona: „gdyby była”

Transformacji widma i potwory

Budynek zebrał krytykę za bogate zewnątrz i pochwały za bogate wewnątrz. Przynajmniej statystycznie, bo debata była w istocie dużo bardziej zniuansowana. Raz opiniotwórcze było środowisko krytyków, innym razem – użytkowników. W tym rozdziale ich głosy połączą się wokół pojęcia, które zrobiło dużą karierę, choć umyka definicjom. Ikona – czy BUW nią jest i dlaczego tak.

Zacznijmy od ikonicznego statusu BUW-u wobec transformacji ustrojowej. Wcale nie dlatego, że George Bush przemawiając w naszej siedzibie w 2001 roku znalazł u nas „evidence of this [optimistic spirit] energy”. Można zastanawiać się czy ów *spirit* miał być przewrotną parafrazą innego krążącego po Europie widma z pierwszych słów znanego manifestu⁹⁷, czy po prostu ucieleśnieniem *wind of change*.

Dariusz Bartoszewicz, szukając symbolu przemiany ustrojowej na miarę muru berlińskiego, ale skalę Polską, wskazuje właśnie BUW⁹⁸. W pierwszej kolejności ze względu na powiązanie z innym obciążonym znaczeniowo budynkiem – siedzibą centrali KC PZPR, oddaną przez rząd Tadeusza Mazowieckiego uniwersytetowi (konkretnie spółce „Nowy Świat”, w której udziałowcem była Fundacja UW). Budynek zamieniono na biurowiec, najm którego miał zarabiać na budowę nowego BUW-u. Ten schemat przepływu środków przez partyjno-prywatno-publiczne sito sam w sobie miał duży ciężar gatunkowy. Nie rozpędzajmy się jednak w ślad za Bartoszewiczem w porównaniu tego mechanizmu z późniejszą finansową funkcją „uliczki” i innych komercyjnych przyległości BUW-u, nazywając ten mechanizm samofinansowania *perpetuum mobile*. Wiemy bowiem, że jest to konstrukt teoretyczny i jedynym znanym *perpetuum mobile* jest kapitalizm (choć *uroboros* mógłby być tu trafniejszym porównaniem).

Mamy tu zatem budynek żywiciela i budynek biorycy. Gdy dodać do tej asymetrycznej finansowej relacji łączącej dwa budynki ich odmienny charakter – partyjny i społeczny, zamknięty i otwarty, państwowy i publiczny – ładunek symboliczny rośnie. Bartoszewicz docenia potencjał wyrotowy finansowej relacji tych dwóch budynków, którą nazywa majstersztykiem i „jednym z najważniejszych wydarzeń po 1989 r.” „Czyż takie budowanie nie jest mądrzejsze od burzenia na potrzeby symbolu?”, pyta⁹⁹.

Ostateczną wizualizacją BUW-u jako ikony transformacji stały się obchody 25-lecia wolnej Polski w 2014 roku. Z tej okazji odbyło się kilka wydarzeń różnej skali. Na przykład wygrana architekta BUW-u Marka Budzyńskiego w plebiscycie „Gazety Wyborczej” *Warszawa 1989-2014* jako autora „budyneków, które odmieniły miasto i sprawiły, że inaczej myślimy o nowoczesnej

97 Mowa oczywiście o *Manifeście komunistycznym* Karla Marxa i Friedricha Engelsa z 1848 r. zaczynającym się od słynnych słów: „*Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu*”.

98 Bartoszewicz D., „Od Białego Domu do ogrodu na dachu”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 7/2014 [online].

99 Ibid.

architekturze”¹⁰⁰. Obchody rocznicowe z własnym 20-leciem połączyła „Architektura-Murator”, jedno z najważniejszych czasopism architektonicznych w Polsce. Na wystawie zorganizowanej w Muzeum Sztuki Nowoczesnej pokazano 25 makiet kultowych współczesnych budynków. BUW jako jedyny otrzymał prezentację multimedialną, makieta bowiem na wystawę nie dotarła. Czyżby zwiastun przyszłego pecha?

Jak widać, okres socrealizmu pozostawił głód architektonicznych symboli, na tyle silnych by wyburzyć Pałac Kultury – jeśli nie z przestrzeni miasta, to przynajmniej z kruchych fundamentów naszej tożsamości. Myśl tę wspiera teorią Aleksandra Stępień-Dąbrowska, charakteryzując polską architekturę po 1995 roku przez skłonność do traktowania pojedynczych realizacji jako ikon i pomysły na zatrudnianie *starchitektów* do kultowych realizacji¹⁰¹. Jest to niewątpliwie nawiązanie do Franka Gehry’ego, który miał zawitać na Powiśle, by wybudować nam w sąsiedztwie nowe Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Ironicznie, to ostatecznie właśnie MSN-owi przypadło w udziale symboliczne „wyburzanie” PKiN-u.

Widzimy zatem, że ikona to pojęcie problematyczne. Może nią być Pałac Kultury, choć nie nazwalibyśmy go budynkiem dobrze zintegrowanym z otoczeniem, takim, który przestrzeń wokół siebie otwiera i inspirowa, zamiast ją dominować i nie pozwalać zaistnieć niczemu wokół siebie. Nie wiadomo, czy dobrze jest do bycia ikoną aspirować. Jednak BUW ikoną architektury nieopatrnie został i teraz można się tylko zastanawiać – ikoną jakiego rodzaju?

Władza nie buduje

Przede wszystkim panuje opinia, że BUW jest ikonicznym gmachem publicznym – najwcześniejszym, najważniejszym i najlepszym architektonicznie¹⁰². Biorąc pod uwagę, że samo pojęcie mogło na poważnie zaistnieć dopiero po przemianie ustrojowej, nic dziwnego, że realizacji pionierskich szukano w pierwszej dekadzie po 1989 roku. BUW stał się naturalnym kandydatem:

„Warto przypomnieć, że właściwie aż do końca lat 90. brakowało w stolicy gmachów użyteczności publicznej, które mogłyby wziąć na siebie rolę architektonicznego drogowskazu. Lukę tę wypełniają dopiero budynki Sądu Najwyższego i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego projektowane przez Marka Budzyńskiego. Za silną warszawską potrzebą budowania ciągłości stało także doświadczenie socrealizmu [...] i modernizmu [...], postrzeganych jako ideowe wyrwy w tkance miasta. Stołeczną architekturą rządziło poczucie, że ‘coś odebrano’, a więc ‘coś należy odzyskać’” – pisze Aleksandra Stępień-Dąbrowska¹⁰³.

„Odzyskać”. Narracja wcale nieodległa od relacji BUW–KC PZPR opisanej przez Dariusza Bartoszewicza. Obiema rządzi logika rewanżu, reparacji. Logika architektonicznej traumy. W podobnym kontekście wypowiada się historyk sztuki Błażej Ciarkowski, pisząc o tym, jak istotne dla kształtowania polskiej tożsamości było powstawanie pierwszych gmachów publicznych, w tym BUW-u, zwłaszcza w warunkach niedoboru takich obiektów¹⁰⁴. Specjaliści komentują pojawienie

100 Ibid.

101 Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo...*, op. cit., s. 54.

102 Ibid., s. 42, 174-175. Bartoszewicz D., „Europejska i zielona”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 99/2005, s. 2. Cymer A., *Długie lata 90...*, op. cit., s. 359. Majewski J., „BUW zachwyca w nowym filmie reklamowym”, w: wyborcza.pl Warszawa, 09.10.2016 [online]. Anioł W., op. cit., s. 6.

103 Stępień-Dąbrowska A., „Żeby było ładniej...”, op. cit.

104 Ciarkowski B., „Czas na restytucję polskiej sztuki. Architektura czasów transformacji wobec tradycji”, w: Klein L. (red.), *Polskie Las Vegas i szwagier z Corelem. Architektura, moda i projektowanie wobec transformacji systemowej w Polsce*, Warszawa, 2017, s. 80.

się BUW-u w architektonicznej nie tyle próżni, co wyrwie, jak wyżej określiła Stępień-Dąbrowska, chociaż wyrwa ta jest rozleglejsza niż badaczka wskazała. Pogłębił ją bowiem brak zainteresowania władzy budownictwem publicznym w latach 90.¹⁰⁵

„Realizacji takich gmachów publicznych można policzyć na palcach jednej ręki – te trzy realizacje [BUW, Sąd Najwyższy i Giełda] pokazują, czym mogłaby być architektura publiczna lat 90., gdyby była” – mówi Grzegorz Piątek¹⁰⁶.

„Gdyby była” to wyrażenie-klucz. Okazuje się, że podsumowuje pozycję leaderską BUW-u na wielu polach. Czy renoma BUW-u jako ikony opiera się zatem tylko na braku godnej konkurencji? Najpierw odpowiedzmy na pytanie...

A co to jest ikona?

Popyt na architektoniczne ikony musiał doprowadzić do prób zdefiniowania, jaka ta ikona w ogóle powinna być. Przyjrzymy się dwóm biegunom tej debaty – temu ludycznemu i temu eksperckiemu. Na krańcu ludycznym – plebiscyt „Gazety Wyborczej” na architektoniczną ikonę Warszawy (2023). Na krańcu eksperckim – dwie prestiżowe listy: *Polska – ikony architektury* (2006) oraz *Lista dóbr kultury współczesnej* (2019).

Plebiscyt „Wyborczej” nie różnił się od wielu innych plebiscytów, w których Biblioteka – miss publiczności – wygrywała latami. BUW był już m.in. „Najpiękniejszym budynkiem ostatniej dekad” („Gazeta Wyborcza” 2001), najlepszym „Miejscem” („Wprost” 2004), „Pozytywnym miejscem Warszawy” („Gazeta Wyborcza” 2005), „Siódmym cudem stolicy” („Super Express” 2007), „Ulubioną miejscówką Warszawiaków” („Gazeta Wyborcza” 2022), nie mówiąc już o niezliczonych listach „top 10” z zakresu dziennikarskiego *fast food content*, na których BUW pojawiał się w rozmaitych kontekstach, od najlepszej biblioteki po najlepsze miejsce na randkę. To co wyróżnia plebiscyt na architektoniczną ikonę Warszawy z 2023 roku, zorganizowany w ramach jednej z edycji akcji *Supermiasta i Superregiony*, to autentyczna próba zdefiniowania czym jest ikona architektury. W cyklu artykułów „Wyborcza” pytała o to ekspertów z wielu dziedzin.

Jednym z najczęściej poruszanych aspektów była sylwetkowość. Kryterium może nieco zaskakujące: oceniamy w nim, czy dziecko byłoby w stanie naszkicować BUW z pamięci kilkoma kreskami. Tak o buwowskiej sylwetce wypowiadali się z tej okazji architekci:

„Najbliższy definicji [ikony Warszawy] jest chyba BUW. To jest budynek bardzo charakterystyczny, choć nie da się naszkicować jego kształtu. Ale już ze zdjęcia natychmiast go rozpoznamy” – mówiła „Wyborczej” architektka i krytyczka architektury Natalia Szcześniak¹⁰⁷.

„O, to na pewno bardzo mocna kandydatura na budynek 30-lecia. Może nawet na pierwsze miejsce. Ale czy jest ikoną? Stylistyka BUW-u jest bardzo rozpoznawalna, ale nie da się go paroma kreskami narysować. To nie jest bryła jednym gestem stworzona. Zresztą Markowi Budzyńskiemu chodziło właśnie o zestaw brył z wewnętrzną uliczką” – mówi Grzegorz Piątek¹⁰⁸.

105 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 151.

106 Piątek G., Szczepanik-Dzikowski J., „Warszawskie najtitsy: Polskie lata 90. Jak zmieniała się Warszawa?”, w: YouTube, kanał „Kanapa Knapa”, 14.04.2021 [online].

107 Wojtczuk M., „Widziałam tatuaż z sylwetką Warszawy. Rozpoznawalne były tylko dwa budynki”, w: wyborcza.pl Warszawa, 31.03.2023 [online].

108 Wojtczuk M., „Jak nie Pałac Kultury...”, op. cit.

Sylwetka ikony ma być łatwa, charakterystyczna, rzecz by można – komercyjna. Tak jak niesławny i po raz kolejny przywoływany król pocztówek i przypinek, czyli Pałac Kultury. Jak Rotunda, która w formie *pop-upa* wyskakuje z książki dla dzieci¹⁰⁹. Jak model Młotka do samodzielnego złożenia¹¹⁰. Jak odlana z porcelany Emilia¹¹¹. Jak charakterystyczne graficzne sylwetki ilustracji w książkach o modernistycznej architekturze wydawanych przez Centrum Architektury. Warto zauważyć, że wszystkie przykłady kultowych architektonicznych sylwetek ilustrują raczej renesans modernizmu. Jak zauważyli rozmówcy „Wyborczej”, ciężko o mini-BUW, który można by było sobie postawić na półce (miejmy nadzieję, że Zupagrafika potraktuje to jako wyzwanie, bo chciałabym bardzo BUW postawić na półce obok mojego Młotka).

Czy to dlatego nie doczekaliśmy się makiety na wystawie w MSN-ie? Bo nasza sylwetka była zbyt organicznie zlana z panoramą miasta? Nie, nie dlatego. Ale nie sposób odmówić temu zbiegowi okoliczności niezamierzonego symbolizmu (ostatecznie taka makieta powstała, ale o tym w kolejnych rozdziałach...). BUW nie ma ikonicznej sylwetki, natomiast jest charakterystyczny za sprawą stylistyki, wręcz markowego znaku architekta, mówiącej, że „w Warszawie koniec lat 90. należał do Marka Budzyńskiego”¹¹².

Czy należy jeszcze dodawać, że BUW plebiscyt „Wyborczej” wygrał?



Wiele twarzy BUW-u: elewacja południowa z punktem widokowym – tzw. „belwederkiem” oraz przeszkloną plombą Wydziału Prawa i Administracji UW. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

109 Happach M., Czajka R., „Archi TEKURKI”, Warszawa, 2014.

110 Zupagrafika, „Brutal Poland. Zbuduj Swoj Betonowy PRL”, Warszawa, 2020.

111 Ceramika z serii „Sen o Warszawie” Magdaleny Łapińskiej-Rozenbaum, 2012.

112 Piątek G., „LATA 90.: Dekada wielkich powrotów”, w: „Dwutygodnik”, nr 58/2011 [online].

Śpieszmy się chronić budynki

Inne kryteria ikony przyjęły listy branżowe. BUW, mimo bycia opisywanym jako „wielokrotnie nagradzany”, nie cieszył się aż taką popularnością na imprezach branżowych, jak w plebiscytach organizowanych przez media lub opartych na głosowaniach czytelników. Nieco inaczej było z uznaniem przez władze państwowe (Dyplom Ministra Kultury 2002, Nagrody Ministra Infrastruktury 2003, Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla Marka Budzyńskiego 2023). Uznaniem państwowym przed uznaniem ekspertów zazwyczaj pokazuje trend *winning in a long run* – przegrywamy w biegu na 100 metrów, ale wygrywamy maraton.

Listą, która zdefiniowała dla branży współczesną architektoniczną ikonę, była wystawa *Polska – ikony architektury* z 2006 roku stworzona przez „Architekturę-Murator”, Stowarzyszenie Architektów Polskich i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ekspozycja zadebiutowała w CSW Zamek Ujazdowski, a następnie jako wystawa objazdowa trafiła do różnych placówek dyplomatycznych na świecie, promując polską architekturę. Jakie kryteria przyświecały „Architekturze-Murator” w tym trudnym wyborze? Przełomowość, związek z miejscem, bycie znakiem w przestrzeni, uznanie w konkursach i ostatnie kryterium: wyróżnianie się „na tle czasów, wydarzeń i w rozumieniu odbiorców/społeczności”. Wśród wybranych budynków znalazły się te, które wygrywały doroczne konkursy „Muratora” *Życie w architekturze* czy też doroczne nagrody SARP-u – dwie najważniejsze nagrody, jakie nowy budynek może w Polsce dostać. Co ciekawe, BUW, mimo że trafił do ekskluzywnej grupy 20 prezentowanych budynków, sam prestiżowej nagrody „Muratora” nigdy nie otrzymał (choć był nominowany w 2002 roku). Nie dostał też nigdy nagrody SARP-u, oprócz wyróżnienia w 2001 roku¹¹³. Najbardziej zbliżyliśmy się do branżowego rozpoznania otrzymując, trzecią w kolejności prestiżu, Nagrodę Architektoniczną Prezydenta m.st. Warszawy. Jednak jest to nagroda na skalę lokalną, zdobyliśmy tylko drugie miejsce, w dodatku nagrodzony został nie sam budynek, a... ogrody. Jak widzimy, opinie o wielokrotnym nagradzaniu są zdecydowanie przesadzone.

Niewątpliwie wyróżnienie, jakim było wtórne docenienie BUW-u przez „Muratora”, miało wpływ na ukształtowanie się Listy przez duże L. Listy, której nikt się nie spodziewał, bo stworzenie jej wydawało się paradoksalne, prawie nielegalne. To *Lista dóbr kultury współczesnej*. I nie, nie przejęliśmy się – współczesnej, nie nowoczesnej. Nie mamy też na myśli powojennego modernizmu. Ktoś wpadł na pomysł, by chronić wytwory kultury powstałe po 1989 roku. „Śpieszmy się chronić budynki, tak szybko są przebudowywane”, pisze dziennikarz Michał Wojtczuk i trafia w sedno problemu¹¹⁴. O ile o modernizmie można było powiedzieć, że łączy nas z nim trudna dynamika *love-hate relationship*, o tyle *hate-hate relationship* byłoby trafniejszą diagnozą relacji społeczeństwa z postmodernizmem. Widząc, co się wydarzyło z Sezamem, Supersamem i Pawilonem Chemii, śpieszymy z tworzeniem narzędzi ochrony prawnej dla dziedzictwa, które możemy stracić, zanim nauczymy się je doceniać. To już nie plebiscyt i nie poklask branży, ale wyższa liga. Zwycięzca odchodzi nie z pucharem, a z bezcennym narzędziem – ochroną planistyczną. Mimo, że listę sporządzono w lokalnej skali warszawskiej jako część planu zagospodarowania przestrzennego, to w skali polskiej posiada takie listy zaledwie kilka dużych ośrodków (Kraków, Wrocław). Lista trafiła do studium uwarunkowań zagospodarowania przestrzennego Warszawy, po czym... całe studium zostało porzucone w 2023 roku. Pozostał fakt, że BUW na liście znalazł się wraz z nową definicją ikony – jako dziedzictwa kulturowego będącego „uznanym dorobkiem współcześnie żyjących pokoleń, jeżeli cechuje je wysoka wartość artystyczna lub historyczna”¹¹⁵.

113 Leśniakowska M., *Architektura w Warszawie...*, op. cit., s. 66.

114 Wojtczuk M., „Czy należy chronić Złote Tarasy? Ratusz zadecyduje, które warszawskie budynki wpisać na listę dóbr kultury współczesnej”, w: wyborcza.pl Warszawa, 07.11.2019 [online].

115 Informacja na stronie internetowej m. st. Warszawy [online].

Jak to zatem jest z tą wartością artystyczną BUW-u? Kto powiedział, że BUW jest dziełem wybitnym, najlepszym w skali dekady lat 90. i polskiego postmodernizmu – palec pod budkę¹¹⁶. Oto pretekst do umieszczenia bardzo rozbudowanego przypisu. Oczywiście zamiast to robić, moglibyśmy tu napisać po prostu: wszyscy. Ale tak jest efektywniej. Zatrzymajmy się na dwóch opiniach w szczególności:

„BUW jest najlepszym, jeśli nie jedynym w Polsce, reprezentantem postmodernizmu w naszej architekturze” – mówi historyczka sztuki Marta Leśniakowska¹¹⁷.

„Ostatnie wielkie, dojrzałe dzieło postmodernizmu w naszej architekturze” – twierdzi z kolei Grzegorz Piątek¹¹⁸.

To w końcu dzieło ostatnie czy pierwsze i jedyne? Podobnie jak w debacie o gmachach publicznych, realizacje rasowego postmodernizmu w Polsce można policzyć na palcach jednej ręki. Trafił nam się postmodernizm z *second-handu*, importowany z Zachodu, na wpół oswojony, na wpół egzotyczny i nieco dziwaczny. „To jest przykład tego, czym mogła być dobra architektura lat 90.”¹¹⁹, mówi Piątek o BUW-ie, a my możemy dokończyć tę myśl zapożyczając jego własne słowa z tej samej debaty – „...gdyby była”.

Próba czasu

Nie można zaprzeczyć pobrzmiwającej we wszystkich opiniach mieszanki żalu i spekulacji „co by było gdyby”. Czy BUW obroniłby się jako ikona, gdyby nie wzrosła na architektonicznym i tożsamościowym ugorze, wyznaczając standard dla wszystkiego, co nastąpiło później i dla wszystkiego, co nastąpiło wokół?

Pozostajemy w konflikcie między ostatnią już definicją ikony – uniwersalnością, wiecznością, zdolnością do przetrwania próby czasu – a osadzeniem w czasie specyficznym, byciem świadkiem swojej epoki. Konflikt czasu. W rozdziale pierwszym obiecałam odpowiedzieć na pytanie, czy BUW się obronił, czy przetrwał próbę czasu, czy zestarzał się z godnością. Nie mam śmiałości odpowiedzieć inaczej niż wielogłosem, zdając się na narratora zbiorowego, grecki chór, szmer tłumu, echa przodków, lożę autorytetów – nazwijmy to, jak chcemy. Oto zabawiłam się w Pytię, by pozbawić się przytłaczającej odpowiedzialności udzielenia odpowiedzi jednoznacznej. Nałożone na siebie głosy o dziwo same układają się w odpowiedź:

Wbrew krytyce i trudnościom BUW przetrwał próbę czasu¹²⁰. Starzeje się z godnością¹²¹ i nie starzeje się w ogóle – najwyżej pokrywa szlachetną patyną¹²². Co prawda jest to patyna sztuczna, ale mija czas, my o tym zapominamy, a budynek swoje trwanie w czasie przewidział¹²³. Jest ponadczasowy, może nawet wieczny¹²⁴. Jego język należy co prawda do przeszłości, ale zrozumiemy go, jeśli tylko umiejscowimy go w specyficznym czasie¹²⁵.

116 Leśniakowska M., „Nowa Biblioteka...”, op. cit. Majewski J., „Architektura lat...”, op. cit. Springer F., op. cit., s. 205. Anioł W., op. cit., s. 173. Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo...*, op. cit., s. 174. Małgorzata Omilanowska w: „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit. Piątek G., „Co architektura...”, op. cit. Henryk Drzewiecki, cyt. za: Wojtczuk M., „Miał być kicz...”, op. cit. Dragović J., op. cit.

117 Leśniakowska M., „Nowa Biblioteka...”, op. cit.

118 Piątek G., „Co architektura...”, op. cit.

119 Piątek G., Szczepanik-Dzikowski J., op. cit.

120 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136. Dragović J., op. cit. Stępień-Dąbrowska A., *Jakby luksusowo...*, op. cit., s. 176.

121 Springer F., op. cit., s. 205. Paweł Majkusiak w: Wojtczuk M., „Miał być kicz...”, op. cit.

122 Majewski J., „BUW zachwyca...”, op. cit.

123 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 56.

124 Szymon Wojciechowski w: Wojtczuk M., „Miał być kicz...”, op. cit.

125 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 56.

Rozdział 4.

BUW vs. ogrody: ocieniony czy przyćmiony?

A teraz będzie w końcu o słynnych buwowskich ogrodach, a konkretnie o tym, co o nich pisano. Co prawda ogrody nie obchodzą urodzin razem z Biblioteką, bo są od niej o trzy lata młodsze. Czym jednak byłby BUW bez ogrodów? Dla uniwersyteckiej społeczności zielone opakowanie Biblioteki to tylko kolejny powód, by budynek lubić. Jednak dla Warszawiaków i turystów BUW to przede wszystkim – albo i tylko – ogrody.

Pierwszy taki

Za buwowski ogród odpowiedzialna była architektka krajobrazu Irena Bajerska oraz – w zakresie inżynierii i małej architektury – zespół Marka Budzyńskiego. Ogród miał mieć charakter eksperymentalny. Nikt wcześniej nie zrobił tak dużego zielonego dachu. Przynajmniej nikt w Polsce. Architekci przyznają się do czerpania inspiracji przede wszystkim z Niemiec, gdzie takie ogrody były modne od lat 60.¹²⁶ O tym innowacyjnym wymiarze ogrodu, nazywając go pionierskim, wizjonerskim i awangardowym, pisze najwięcej komentatorów¹²⁷.

Początkowo ogród miał jednak wyglądać zupełnie inaczej. Marek Budzyński chciał ogrodu dzikszego. Nie tyle angielskiego, którego dzikość to efekt wykalkulowanej nonszalancji, co właśnie powiślańskiego. Ogród miał być bardziej parkiem i przypominać nadrzeczne chaszczce, podobne do tych okalających ścieżkę spacerową na prawym brzegu Wisły. Roślinność miała zasadzić się sama i sama utrzymywać, także w sensie kosztów, podobnie jak wspinający się po elewacjach bluszcz. Przez chwilę ogród tak właśnie wyglądał, a czas ten Budzyński wspomina z nostalgią: „Najbardziej mi się podobało, kiedy ogród zrobił się sam i na dachu wyrosły chwasty”¹²⁸.

Sytuacja nie trwała jednak długo – uniwersytet zażądał ogrodu efekownego i taki ostatecznie powstał. Intensywne starcie z władzami UW wymusiło jednak pewien kompromis – zamiast ogrodu botanicznego o tropikalnym bogactwie powstał ogród wykorzystujący gatunki bardziej lokalne. Postawiono na bogactwo koloru, siejąc rośliny kwitnące lub wybarwiające się o różnych porach roku.

126 Marek Budzyński w: Bąkowska J., „Babilon na dachu”, w: „Uniwersytet”, nr 3/2008, s. 5. Kołodziejska A., „Dach ogrodem zdobiony”, w: „Nieruchomości”, dodatek do „Metro Warszawa”, nr 1265/2008, s. 6. Rzeszoł R., „Niemożliwe uczynić możliwym”, w: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999, s. 9. Bartoszewicz D., Budzyński M., op. cit.

127 Kłóś W., op. cit., s. 59. Ewicka M., „Otwarty choć zamykany”, w: „Uniwersytet Kulturalny”, nr 1/2000, s. 5. Osyczka D., Tokarska A., „Zielone dachy jako odpowiedź na intensywną zabudowę miast”, w: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, nr 143/2011 [online], s. 23. Fijak M., „Najsłynniejszy polski ogród na dachu kończy 20 lat. Wyprzedził modę o dekady”, w: SMOG LAB, 14.05.2022 [online]. Cymer A., *Długie lata 90...*, op. cit., s. 359.

128 Bartoszewicz D., Budzyński M., op. cit.



Ogrody na dachu BUW-u dzielą się na mniejsze ogrody według koloru roślin zakwitających o różnych porach roku: czasem pomijany ogród zielony od strony ul. Dobrej, ogród zwany błękitnym w szerszym końcu ogrodu zielonego, ogród srebrny od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego, ogród karminowy od strony ul. Lipowej i ogród złoty na północnej części dachu. Na zdjęciu – ogród wejściowy. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

Na pastwę żywiołów

Nieco za wcześnie wyraził entuzjazm ówczesny rektor, Piotr Węgleński, mówiąc:

„Pesymiści krakali: – To się nie uda. Prędzej mi kaktus wyrośnie na dłoni niż kwiaty i krzewy na BUW-ie. A jeśli już coś się zazieleni, to dach zacznie przeciekać i będzie kapać na białe kruki [...]. Nic nie cieknie, choć ogród sam się podlewa”¹²⁹.

Uniwersytet bronił swych decyzji jak niepodległości. Strzał w dziesiątkę czy strzał w kolano? Ani jedno ani drugie. Zanim długo ważona formuła ogrodu przybrała ostateczny kształt, było po drodze kilka potknięć i media nie wahały się ich wytknąć. Uniwersytet miał okazję zatęsknić za ideą architektonicznej samowystarczalności, finansując wymianę całej roślinności, która w pewnym momencie przemarzła¹³⁰. W efekcie ogród zbliżył się nieco do pierwotnej koncepcji, naruszając kompromis UW-Budzyński na korzyść drugiego.

Oczywiście, mimo zmiany typu szaty roślinnej, ogrody BUW-u zachowały z pierwotnego projektu wszystko to, co było dziełem myśli inżynierskiej, nie ogrodniczej, czyli systemy odwadniające i nawadniające. Nie tylko te na dachu, ale także te na elewacjach, gdzie umieszczano system miedzianych siatek i spływów. To najbliższe myśli architekta, co udało się zrealizować z idei

129 Bartoszewicz D., „Ze złotą rybką”, „Biblioteka zielona na dachu. Warszawa XXI wieku: wiszące ogrody na Powiślu”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 136/2002, s. 1.

130 Bartoszewicz D., „Łyse placki w ogrodach BUW”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.09.2012. Blikowska J., „W ogrodzie BUW bród i chwasty”, w: „Życie Warszawy”, dodatek do „Rzeczpospolitej”, 24.08.2012.

samowystarczalności ogrodów, choć i ten system nie okazał się stuprocentowo klimatoodporny (np. w momencie szukania sponsora na kosztujące kilkadziesiąt tysięcy podlewanie w sytuacji okresowej suszy).

Nie sprawdziły się prognozy krytyków o ciekącym dachu uginającym się pod ciężarem ziemi, wody i roślinności. Nie sprawdziły się też przepowiednie o pleśni, mikrobach i robakach ani malownicze porównania pogrzebanego pod tym wszystkim BUW-u do grobowca¹³¹ (estetyka postapokaliptyczna zdaje się BUW prześladować, jak wynika z poprzednich rozdziałów). Sprawdziły się za to w nieoczekiwany sposób – może nie przeciekał dach pod roślinnością, a bluszcz nie dewastuje naszych elewacji niczym średniowiecznych zamków, ale za to notorycznie przecieka dach szklany.

Najistotniejszy w dyskusji o żywiołach okazał się *feedback* środowiska inżynierów, ekologów i architektów krajobrazu, którzy na buwowskie ogrody powołują się często i chętnie. Wszędzie, gdzie BUW się pojawia, mówi się o zaletach ogrodów dachowych dla zapobiegania pękaniu konstrukcji dachu, dla energooszczędności, redukcji hałasu, ogrzewania budynków zimą i chłodzenia latem, dla lepszego zarządzania deszczówką, a także dla zabezpieczenia budynku przed wiatrem i ogniem, oczyszczania powietrza, redukcji temperatury miasta, odprowadzania wilgoci z dachu i przeciwdziałania grzybom i pleśni¹³². Niech to niemożliwie długie zdanie przemówi samo za siebie.

Obawy o zalanie miały i inny aspekt, bardziej biblijny. Obawiano się, że BUW zostanie zalany przez Wisłę lub podtopiony przez wody gruntowe¹³³. Ewa Kobierska-Maciuszko wspomina głosy bibliotekarzy podśmiewających się z nowej lokalizacji i żartujących, że BUW zaleje lub że trzeba będzie do niego wiosłować kajakami¹³⁴. Na szczęście ten wątek wczesnych obaw nie doczekał się kontynuacji, bo BUW siedzi w „wannie” – betonowej wylewce, która w sytuacji zalania zamieni nas co najwyżej w arkę Noego.

I Zielony manifest

W czasach zwiększonej świadomości ekologicznej z jednej strony, a kariery zjawiska *greenwashingu* z drugiej, jesteśmy dużo bardziej sceptyczni i mamy dużo większe wymagania wobec tzw. zielonej architektury. Ogrody były główną kartą przetargową w dyskusji o tym, czy budynek BUW-u jest zaawansowany pod względem ekologicznym. Czy cały kompleks – budynek i ogród – są tak postrzegane nadal? Architekci i krytycy nie są zgodni.

„Prawie cała powierzchnia terenu jest biologicznie czynna” – czytamy w prezentacji budynku¹³⁵ i wiemy już, co to znaczy: ogród dolny, zielony dach oraz pokryte pnączami dwie elewacje budynku. W skrócie: ekologiczny aspekt budynku zapewniać miało niemal całkowite pokrycie całości powłoką zieleni. Budynek był nawet nazywany „gigantycznym stelażem pod zielenią”¹³⁶, a także obwołany w mediach symbolem eko-architektury i pierwszą ekologiczną inwestycją w Polsce¹³⁷. Ton niektórych komentarzy pozostawiał jednak pochwały w niedopowiedzeniu. Spójrzmy na kilka pierwszych opinii z brzegu:

131 Kałuba M., Penconek M., Surowiec K., Żochowska J., op. cit. Cudnik Z., op. cit. Kłopotowski K., op. cit.

132 Jakub Bładowski i Wojciech Witek w: Liszka A., „Zielone dachy w Polsce. To trend jeszcze nowy, ale z ogromnym potencjałem”, w: Property Design, 01.04.2019 [online]. Kołodziejaska A., op. cit. Barbara Siedlicka w: Fijak M., op. cit. Osyczka D., Tokarska A., op. cit., s. 13-14. Bartoszewicz D., Budzyński M., op. cit.

133 Kałuba M., Penconek M., Surowiec K., Żochowska J., op. cit.

134 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

135 Budzyński M., „Znak czasu...”, op. cit., s. 30.

136 Bartoszewicz D., „Nadwiślański cud biblioteczny...”, op. cit., s. 16.

137 Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 1. Skoczek E., „Czytanie architektury: Hinc omnia”, w: „Uniwersytet Kulturalny”, nr 1/2000, s. 5. Bartoszewicz D., „Najpiękniejszy budynek ostatniej dekady”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 293/2001.

„demonstracyjnie proekologiczny”¹³⁸,
„pierwszy w Polsce gmach demonstracyjnie przyjazny środowisku”¹³⁹,
„krytykowany za przeładowanie symbolami i znaczeniami, za postmodernistyczny kostium i za osobliwe rozumienie zrównowżenia w architekturze”¹⁴⁰,
„pierwszy, który tak manifestuje swoją ekologiczność”¹⁴¹.

Widać sygnały, że dziennikarze i specjaliści niespecjalnie ekologiczności BUW-u dowierzali, a przynajmniej woleli się o niej wypowiadać ze szczyptą sceptycyzmu. Wprost zaadresowały problem Anna Hardecka i Danuta Rybak przeprowadzające wywiad z Budzyńskim już w 1999 roku:

„Tą deklaracją [zielenią na elewacjach] potwierdza Pan swoją postawę proekologiczną. Wydaje się jednak, że w przypadku Biblioteki udało się te idee wprowadzić w warstwie powierzchniowej”¹⁴².

Krytyka przyjęła też nieco ostrzejszy tom w rozmowie architekta Marcina Kwietowicza z Jarosławem Trybusiem. Trybuś wytknął Budzyńskiemu „postmodernistyczne czynienie symbolu z elementów współczesnej technologii”, dodając, że „w ten sposób nikt już nie myśli i mało kto jest w stanie przyjąć to na poważnie”, co Kwietowicz skwitował: „szukajmy odpowiedzi realnych, a nie tylko symbolicznych”¹⁴³. Kwietowicz kontynuuje:

„Budzyński forsuje swój światopogląd dość nachalnie. Zresztą to, co głosi – ekologia i tak dalej – jest wartościowe, natomiast on sam to banalizuje [...]. Budzyński złożone, poważne zagadnienia sprowadza do symbolu”¹⁴⁴.

Zarzut dość poważny – można się spierać czy do końca sprawiedliwy. Sam Budzyński nazwał projekt „względnie oszczędnym energetycznie”¹⁴⁵. Przyznajmy, że jakby zdjąć z BUW-u zieloną powłokę, konkretnych rozwiązań proekologicznych nie ma tu tak wiele. Krytycy zwracali jeszcze uwagę na energooszczędność w oświetleniu wolnego dostępu z użyciem fotokomórek. Trybuś z Kwietowiczem nie negują jednak ekologicznych rozwiązań wprowadzonych w BUW-ie ani nie akcentują ich niedostatku. Bardziej drażni ich napędzana symbolizmem narracja, która wydaje się zaciemniać obraz realnych wprowadzonych ekorozwiązań.

Ekosymbolizm

Tym samym zatoczyliśmy w opowieści o recepcji budynku pełny krąg i wracamy do punktu wyjścia – buwowego symbolizmu. Nie można Trybusiowi z Kwietowiczem odmówić trafności obserwacji. Budzyński często w tej samej wypowiedzi równolegle używa języka symboli i nauki. Mówi raz o budynku „ograniczonym zewnętrzną organiczną powłoką – zapowiedzią zrównoważonego tlenowo i energetycznie biotopu człowieka”, a raz o altanie jako „symbolicznym schronieniu wśród

138 Anioł W., op. cit., s. 173.

139 Piątek G., „Co architektura...”, op. cit.

140 Homiński B., op. cit., s. 8.

141 Piątek G., „Co architektura...”, op. cit. Wojtczuk M., „Jak nie Pałac Kultury...”, op. cit.

142 Budzyński M., Hardecka A., Rybak D., op. cit., s. 15.

143 Piątek G., Trybuś J., op. cit., s. 52.

144 Ibid., s. 58.

145 Budzyński M., Hardecka A., Rybak D., op. cit., s. 15.

świadomych powiązań kultury, biologii i wszechświata”¹⁴⁶. Trudno się dziwić, że Dariusz Bartoszewicz, jeden z pierwszych zwiedzających nowo powstały budynek, poczuł się sprowokowany tym opisem do zapytania czy w tym symbolicznym schronieniu „żule nie zaszyją się na libacje”¹⁴⁷. A może było to zapytanie zupełnie niewinne?

Innym wątkiem krytyki rozbudowanego eko-symbolizmu była narracja o ziemi odzyskanej. Badacz przestrzeni miejskiej Włodzimierz Anioł pisał:

„Gmach BUW zdaje się żywą zielenią uzupełniać, odtwarzać i rekompensować przestrzeń zawłaszczoną okolicznym mieszkańcom przez tę inwestycję”¹⁴⁸.

Bartoszewicz idzie nawet dalej, widząc w tym akcie symbol transformacji ustrojowej na miarę zburzenia muru berlińskiego. Docenia jednak moralną wyższość wybudowania BUW-u nad tym drugim wydarzeniem, bo raz – budujemy zamiast burzyć, a dwa – ze względu na ekologiczny potłacz. Ofiara z ziemi wyrwanej naturze przez budynek pokrywa jego dach, choć nie jesteśmy pewni, czy to ofiara ekspiacyjna za to, co już się dokonało czy raczej ofiara prześlągalna na poczet przyszłego gniewu bogów katastrofy ekologicznej¹⁴⁹.

I Era człowieka

Na dłuższą metę szczypta krytyki zdała się nie zaszkodzić ogrodom ani ich statusowi. Ogrody zagościły na kilku wydarzeniach, m.in. na wystawie *Antropocen* zorganizowanej w przez Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki w Warszawskim Pawilonie Architektury Zodiak w 2022 roku. Zaprezentowano tam makietę BUW-u ze szczególnym uwzględnieniem ogrodu, a także plan ogrodów i ich fotografie. *Antropocen*, wystawa skupiona na przemożnym wpływie ery *homo sapiens* na zmiany klimatu, pokazał buwowskie ogrody w tym samym kontekście, co wyżej Anioł i Bartoszewicz – w kontekście zadośćuczynienia i kompensacji *footprintu* ludzkiej działalności. Będę złośliwa i powiem, że makieta BUW-u w końcu dojechała na jakąś wystawę, mimo że zajęło jej to 8 lat (zob. rozdział 3). A my byliśmy bliscy oskarżenia, że buwowska sylwetka jest po prostu zbyt trudna do sportretowania.

Na wystawy jeździły też plany ogrodów autorstwa Ireny Bajerskiej. Uświetniły na przykład ekspozycję stworzoną na otwarcie w 2021 roku stałego pawilonu Muzeum Narodowego w Krakowie poświęconego współczesnej architekturze – *Przekroje. Galeria Architektury Polskiej XX i XXI wieku*. *Przekroje* miały pokazywać punkty styku architektury z kontekstami otoczenia przyrodniczego i społecznego. Wiemy już, jak ogrody wchodzą w dialog ze środowiskiem naturalnym. Tu dodatkowo pokazano, jak działają jako element integrujący budynek biblioteki z otoczeniem społecznym – przez bycie przestrzenią otwartą dla wszystkich, nie tylko dla społeczności akademickiej. To kolejne symboliczne oddanie zabranej przestrzeni przez dodanie funkcji dla możliwie najszerszej grupy użytkowników – mieszkańców miasta i turystów.

Muzeum Narodowe w Krakowie otworzyło też pod koniec 2024 r. wystawę *Transformacje. Nowoczesność w III RP*, na której po raz kolejny prezentowany jest plan ogrodów, tym razem w kontekście rewizji idei nowoczesności po transformacji ustrojowej. Modernizm był antropocentryczny i odkrył w projektowaniu człowieka – stworzył z budynku maszynę do mieszkania. Postmodernizm odsunął indywidualizm na bok i uczynił z niego żart, odkrył zaś na nowo naturę i przestrzeń publiczną. Ogrody BUW-u pojawią się tu po raz kolejny jako osiągnięcie innowacyjne.

146 Budzyński M., „Znak czasu...”, op. cit., s. 30.

147 Bartoszewicz D., „Spacerkiem...”, op. cit., s. 3.

148 Anioł W., op. cit., s. 174.

149 Bartoszewicz D., „Od Białego Domu...”, op. cit.



Makieta budynku i ogrodów BUW-u autorstwa pracowni Onimo Architectural Models pokazana na wystawie *Antropocen* w Warszawskim Pawilonie Architektury Zodiak w 2022 roku. Fot. Sylwia Breczko.

Arkadia bez Nieborowa

Ogród BUW-u został okrzyknięty pionierskim w Polsce pod względem wielkości i rozwiązań ekologicznych. Ale także pod względem oceny jego urody. Nazywany był cudem ogrodnictwa i najpiękniejszym ogrodem dachowym w skali Europy¹⁵⁰, a dla niektórych nawet w skali światowej¹⁵¹. Osiągnięcie niemałe, bo do skali europejskiej nie aspirowaliśmy, a co dopiero wyżej. Najdalej w karierze międzynarodowej zaszedł do tej pory tylko nasz wolny dostęp, nazywany pionierskim w naszej części kontynentu.

Jednym z najbardziej zaskakujących znaków popularności ludycznej ogrodów stała się jego fotogeniczność. W kontekście buwologii, czyli pisarstwa o BUW-ie, którym intensywnie w tym tekście się zajmujemy, wyjątkowo często zwracano przy tym uwagę na popularność ogrodów na sesjach ślubnych¹⁵². Kilka nagłówków polecało też ogrody jako dobre miejsce na randkę¹⁵³.

Obrazu eskapizmu dopełniają określenia z komentarzy użytkowników, takie jak: oaza czy raj: „It’s nothing like a library, it’s a green house!! It’s a garden!! It’s a park or heaven” (komentarz

150 Basik O., „Zielony inwentarz”, w: „Uniwersytet Warszawski”, nr 4/2013 [online], s. 3. Bąkowska J., op. cit., s. 5. Kulmiński R., „Biblioteka uniwersytecka w zielonym kapeluszu”, w: „Uniwersytet”, nr 6/2002, s. 1.

151 Piątek G., Kuryłowicz E., „Z prof. Ewą Kuryłowicz po Warszawie”, w: *Polityka*, 24.03.2020 [online].

152 „Słowiki po siedemnastej”, w: „Głos Nauczycielski”, nr 30/2007, s. 6. Bartoszewicz D., Poprzęcka M., „200 lat UW. Prof. Poprzęcka: ‘Umasowienie wykształcenia utrwaliło społeczne nierówności’ [ROZMOWA]”, w: *wyborcza.pl* Warszawa, 14.10.2016 [online]. Springer F., op. cit., s. 204. Pastuszko M., „Do BUW-u na zdjęcie w sukni ślubnej”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 215/2009, s. 6. Natalia Szcześniak w: Wojtczuk M., „Widziałam tatuaż...”, op. cit. Bartoszewicz D., „BUW można czytać...”, op. cit., s. 1.

153 Przybysz M., „Jeśli korzystasz z Tindera, na pewno kojarzysz tę... bibliotekę. Warszawiacy uwielbiają tu randkować”, w: *na:Temat*, 09.07.2019 [online]. Passent A., „Walentynki 2007”, w: „Dziennik”, nr 28/2007, s. 2. Kazmierowska K., „Czas na booving!”, w: „Echo Miasta”, nr 25/2007, s. 2. Bartoszewicz D., „Randka w ogrodzie na dachu”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 135/2002, s. 3.

użytkownika Google, 2023). Wszechobecna natura rzutuje też na odbiór samego budynku, który – ukryty w cieniu zieleni – porównywany był do szklarni czy palmiarni: „Zielonkawy szklany dach daje atmosferę harmonii i poczucie dżungli” (komentarz użytkownika Google, 2019). Nikt jednak nie posunął się w eskapistycznych skojarzeniach tak daleko jak Marek Borchert głoszący na ogrody BUW-u w plebiscycie *Pozytywne miejsca Warszawy*: „znajdujemy się w innym świecie, jakimś centrum kosmicznym, a może nawet na innej planecie”¹⁵⁴. Borchert wziął nas z zaskoczenia, nie taki eskapizm mieliśmy na myśli! A nie mówiłam, że estetyka postapokaliptyczna nas prześladowuje? To się dopiero nazywa *solarpunk*.

A teraz wróćmy na ziemię.

Przeszłość i przyszłość

Buwowskie ogrody nie powstały w próżni. Piszący o nich zwracają uwagę, że dzisiejszy Park Kazimierzowski też kiedyś był ogrodem. Najpierw ogrodem warzywnym jako część rezydencji Wazów w XVII wieku, a następnie ogrodem botanicznym i herbarium wydziału lekarskiego w wieku XIX. Nieco dalej rozpościerały się ogrody pobliskich pałaców i klasztorów. Odkąd po II wojnie światowej uniwersytet stracił skarpe, dwa kawałki kampusu zostały rozdzielone na zawsze¹⁵⁵. Brzmi jak początek dramatycznej historii. Czy dwie połówki kampusu kiedyś się odnajdą? Powrócimy do tej kwestii w ostatnim rozdziale.

Tymczasem ogrody nie tylko nie powstały w próżni, ale próżni po sobie nie zostawiły. Doczekały się w dzielnicy wielu naśladownictw, nadając powiślańskiej architekturze eko-ton.

„Muszę przyznać, że po powstaniu naszego ogrodu one wyrosły jak grzyby po deszczu. Popatrzmy na okolice. W towarzystwie biblioteki w tej chwili mamy Centrum Nauki Kopernik – z zielonym dachem, po drugiej stronie ulicy Dobrej Wydział Filologii UW – zielony dach” – mówi ogrodniczka uniwersytecka Barbara Siedlicka¹⁵⁶.

Architektka budynku Wydziału Neofilologii Ewa Kuryłowicz do dialogu z buwowskim ogrodem przyznaje się wprost, a nawet marzy o połączeniu obu podniebnych ogrodów kładką¹⁵⁷. Gdyby

pomysł zrealizować na szerszą skalę, zmaterializowałyby się na Powiślu najbardziej utopijne wizje modernistów – zielone miasto do życia dublujące w pionie pozostałe na powierzchni miasto uduszone przemysłem, a ruch samochodowy zepchnięty pod ziemię. A gdybyśmy dodali do tego jeszcze dawno zapomniany pomysł na integrację kampusu, czyli przerzucenie ponad skarpą kolejki linowej... Jetsonowie pozdrawiają¹⁵⁸.

Wszystkie trzy sąsiadujące ogrody dachowe – BUW-u, CNK i Neofilologii – są ze sobą często porównywane, ale większość komentatorów zgodnie przyznaje temu buwowskiemu palmę pierwszeństwa:

154 Borchet M., „Ogrody BUW – jeden z cudów Warszawy”, w: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 91/2005, s. 6.

155 Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 67-68. „200 lat pierwszego ogrodu UW”, w: „Uniwersytet” nr 5/2011, s. 8. Omilanowska M., Uchowicz K., *POW. Ilustrowany atlas architektury Powiśla*, Warszawa, 2017, s. 7-8. Basik O., op. cit., s. 2.

156 W: Fijak M., op. cit.

157 Bartoszewicz D., Kuryłowicz E., „Nowy gmach na Powiślu: soczyste kolory i ogród na dachu”, w: wyborcza.pl Warszawa, 20.09.2012 [online].

158 Jetsonowie (ang. The Jetsons) – amerykański serial animowany wytwórni Hanna-Barbera z lat 60. XX wieku przedstawiający futurystyczną wizję życia w latach 60. XXI wieku. Charakterystycznym elementem miasta Orbit City były budynki wznoszone w chmurach.

„To enklawa zieleni, takiej synergii architektury i przyrody jakiej na taką skalę już nigdzie potem nie udało się powtórzyć, choć Kopernik próbował” – przyznaje Natalia Szcześniak¹⁵⁹.

„Przyznasz, że ogrody BUW-u są jednak najbardziej atrakcyjne i naturalne, mniej architektoniczne od tych późniejszych obiektów. Tam można momentami zapomnieć, że chodzi się po wielkiej bibliotece” – rozmarza się Robert Konieczny¹⁶⁰.

„Jeśli starszy z ogrodów jest bardziej malowniczy, sielski, w duchu romantycznym, to młodszy jest dla odmiany bardziej surowy i szorstki, pokazujący adekwatniej brutalność natury” – zauważa Włodzimierz Anioł¹⁶¹.

Oto i naukowa podstawa dla romantyczności, którą użytkownicy instynktownie przeczuwali. Co ważniejsze jednak – to naukowa podstawa dla uznania buwowskich ogrodów za *trendsettera* dla całej okolicy i nie tylko, jak przekonamy się w ostatnim rozdziale.

Czego nie osiągnął budynek BUW-u, to udało się jego ogrodom. To one, a nie fasada kulturowa, wzięła na siebie ciężar rozbudowanego symbolizmu, by następnie obronić go rozwiązaniami praktycznymi. To ogrody, nie sam budynek, zdobyły bardziej prestiżowe wyróżnienie architektoniczne, a także – jako przestrzeń ogólnodostępna – stały się zdecydowanym ulubieńcem mieszkańców. BUW w cieniu zieleni trochę rozkwitł, ale i trochę przygasł. Nie zzieleniał jednak z zazdrości. Budynek bez ogrodów nie byłby tak wyjątkowy, ale przecież ogrody bez budynku – tym bardziej.

159 Natalia Szcześniak w: Wojtczuk M., „Widziałam tatuaż...”, op. cit.

160 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136.

161 Anioł W., op. cit., s. 175.

Rozdział 5.

Otoczenie: powiślańskie Bilbao

Blżej mieszkańców

„Chcę wyrazić nadzieję, że ten budynek stanie się zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców stolicy zaczątkiem odmłodzonego uniwersyteckiego Powiśla, zmieniającego oblicze Warszawy” – trafnie przewidział papież Jan Paweł II przemawiający w nowo otwartym BUW-ie w 1999 r.

O tym właśnie będzie ostatni rozdział przeglądu recepcji BUW-u, czyli o wpływie, jaki budynek wywarł na dzielnicę i całe miasto. A także o tym, co przed BUW-em było i co po BUW-ie będzie.

Gdy badaczka Sylwia Dudek-Mańkowska pytała mieszkańców, studentów i innych użytkowników przestrzeni o Powiśle, BUW wymieniany był w czołówkach wszystkich kategorii odpowiedzi: pierwszych skojarzeń z Powiślem, symboli Powiśla, miejsc „dobrych” i miejsc modnych¹⁶². BUW istnieje więc nie tylko na studenckiej mapie Warszawy, co dla budynku biblioteki akademickiej jest sporym osiągnięciem. Poprzedni rozdział sugerował, że zawdzięczamy ten sukces przede wszystkim ogrodom i ich potencjałowi włączania do użytkowania uniwersyteckiej przestrzeni grup niekorzystających z biblioteki – mieszkańców i turystów. Uniwersytet rozpoznał wyzwanie poprawnie, co zainicjowało debatę publiczną o tym, jak przekształcać kampus – państwo w państwie osadzone w samym centrum miasta – w miejsce, które przestrzeni miejskiej nie dzieli, a ją integruje. Sytuacja zastana nie była oceniana zbyt dobrze. Piotr Matywiecki nie widział na tym polu osiągnięć, a raczej zaprzepaszczony potencjał; potencjał, który w pełni udało się, według niego, zrealizować wyłącznie budynkowi BUW-u:

„W momencie, kiedy Uniwersytet miał swoją największą humanistyczną szansę, tj. w czasach pierwszej Solidarności, panowała idea uniwersytetu otwartego, uniwersytetu dla miasta. Jednak dzisiaj, po latach, wygląda na to, że jedyne, co zyskał Uniwersytet, to symboliczne serce: Bibliotekę Uniwersytecką. W tej chwili łączy on Uniwersytet z miastem. Jest to rzecz absolutnie bezcenna”¹⁶³.

Kilka lat później dziennikarz Wojciech Karpieszuk nadal widzi BUW jako lidera zmian w kierunku otworzenia kampusu na miasto, ale już nie jako znak zaprzepaszczonych szans, a jako zwiastun przyszłych zmian:

162 Dudek-Mańkowska S., „Wizerunek Powiśla w świadomości społecznej”, w: „Prace i Studia Geograficzne”, t. 60/2015 [online], s. 41-50.

163 Budzyński M., Hollender H., Kobierska-Maciuszko E. et al., op. cit., s. 157.

„Gmachy Uniwersytetu są otwarte dla mieszkańców miasta. Najlepszy chyba przykład to ogrody na dachu BUW. Nie ma tu biletów wstępu, przyjść może każdy. Nie budujemy gmachów, które byłyby niedostępne dla warszawiaków. Teraz szykujemy się do kilkunastu nowych inwestycji i już trwają dyskusje i debaty (w które włączani są przedstawiciele miasta, polscy i międzynarodowi architekci), jak uczynić je częścią miejskiej tkanki”¹⁶⁴.

Zatem jak to jest – budowa BUW-u jest Powiśla osiągnięciem szczytowym, czy tylko pierwszym z wielu? Biorąc pod uwagę, że przez 25 lat od jego powstania nie było w historii uniwersytetu wydarzenia architektonicznego na podobną skalę, można podejrzewać, że obaj autorzy mają rację. Efekty działań oceniać można różnie, ale faktem pozostaje manifestowanie przez UW aspiracji, by do wytworzonego przez BUW standardu projektowania dążyć – ambicji wciąż aktualnej po tylu latach. W publikacji wydanej z okazji półmetka realizacji planu wieloletniego dla UW 2016-2025 (przedłużonego do 2027 r.) widzimy wiele śladów tych aspiracji. BUW, a zwłaszcza „uliczka”, został tam wymieniony jako modelowy przykład przestrzeni zintegrowanej z życiem miasta, współdzielonej z biznesem i mieszkańcami¹⁶⁵:

„Myślę, że w Warszawie podręcznikową ilustracją wpływu, który może mieć, w sensie przestrzennym, uniwersytet, jest Biblioteka Uniwersytecka. [...] Wydaje mi się, że ta możliwość korzystania jednocześnie z przestrzeni Uniwersytetu przez mieszkańców i przez studentów, ta ciągła współpraca, relacja to jest właśnie to, co jest dla nas wielkim wyzwaniem” – podsumowuje architektka Marlena Happach¹⁶⁶.

I Trendsetter



Budynek Wydziału Neofilologii na ul. Dobrej. Fot. M. Kaźmierczak/UW. Źródło: Biuro Prasowe UW.

164 Karpieszuk W., „Przystanek Miasto. Fenomen stolicy: dlaczego warto studiować w Warszawie”, w: wyborcza.pl Warszawa, 24.01.2018 [online].

165 Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 42, 50.

166 Ibid., s. 29.

Podobno naśladownictwo jest najwyższą formą komplementu. Przyjrzyjmy się zatem, jak BUW nadał ton okolicznym budynkom. W poprzednich rozdziałach była mowa jedynie o sąsiednich Centrum Nauki Kopernik i Wydziale Neofilologii, które weszły w dialog z BUW-em kopiując jego dachowe ogrody. W przypadku budynku Neofilologii (2021) na tym podobieństwa się nie kończą. Powtórzono tam także narożne wejście do budynku, wewnętrzny pasaż oraz patynowaną miedź i przeszklenia na elewacjach¹⁶⁷.

„Gmach BUW-u stał się duszą Powiśla, zmienił charakter tej dzielnicy. Postanowiliśmy ustawić nowy budynek tak, aby ‘potok’ studentów wędrujących Oboźną i skarpą mógł ‘płynąć naszym budynkiem’. Chcieliśmy, żeby to była ‘wędrowka z książką’” – pisze Ewa Kuryłowicz w opisie projektu¹⁶⁸.

Nawiązania do BUW-u pojawiły się już w wytycznych konkursowych dotyczących nowszych inwestycji uniwersyteckich. W ten sposób do zwycięskich projektów budynków wydziałowych na ul. Furmańskiej (Wydział Socjologii i jednostek PAN-u) i Bednarskiej (wydziały Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii oraz Nauk Ekonomicznych) trafiła charakterystyczna zieleń – nie tylko strefy roślinności pozwalające, wzorem BUW-u, na włączenie innych grup użytkowników przestrzeni i integrujące obiekty z okolicznymi skwerami i parkami, ale i zielony kolor na elewacjach zapożyczony z buwowskiej sztucznej patyny. Pojawiają się też inne rozwiązania znane z BUW-u – ogród dachowy i rozwiązania proekologiczne na Bednarskiej, łącińskie sentencje wieńczące wejście na Furmańskiej czy wszechobecne przeszklenia i lustrzane ściany odbijające zieleń. Oba konkursy architektoniczne są już rozstrzygnięte, a efekty możemy oglądać na wizualizacjach. Budowa przy ul. Bednarskiej trwa, natomiast z budowy budynku przy ul. Furmańskiej ostatecznie zrezygnowano. Oczywisty dialog z dosłowną i przenośną zielenią BUW-u został zauważony przez komentatorów¹⁶⁹, ale jest też akcentowany przez sam uniwersytet. Architekt Biura Innowacji w Przestrzeni Akademickiej UW Michał Sikorski przyznaje, że BUW nadał ton tym realizacjom¹⁷⁰. Do dialogu z BUW-em przyznają się również architekci:

„Budynki Uniwersytetu Warszawskiego mają w krajobrazie Warszawy szczególny, w pewnym sensie misyjny charakter. Przez lata istnienia Uniwersytetu spełniały nie tylko partykularne potrzeby instytucji, lecz także uwzględniały interesy i potrzeby ogółu, wnosząc ogólnospołeczną wartość. Obrazowym przykładem jest Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego” – czytamy w materiałach prasowych pracowni BBGK, autorów projektu budynku na ul. Bednarskiej¹⁷¹.

167 Bartoszewicz D., Kuryłowicz E., op. cit. Piątek G., Kuryłowicz E., op. cit.

168 Bartoszewicz D., Kuryłowicz E., op. cit.

169 Jankowska J., „Rusza budowa nowej siedziby Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii”, w: *Architektura Murator*, 28.11.2024 [online]. Wojtczuk M., „Uniwersytet Warszawski chce łączyć. Nowy gmach będzie miał koedukacyjne toalety”, w: *wyborcza.pl* Warszawa, 15.10.2020 [online]. Wojtczuk M., „Za parawanem z drzew, z zielonym dziedzińcem. Nowy gmach Uniwersytetu Warszawskiego na Powiślu”, w: *wyborcza.pl* Warszawa, 18.03.2021 [online]. Lisowski A., „Nadzieje i rozczarowania – trudna droga do dzielnicy uniwersyteckiej”, w: *Prace i Studia Geograficzne*, t. 60/2015 [online], s. 83.

170 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

171 „Trwa budowa nowego gmachu UW na Powiślu. Zaprojektowany przez BBGK Architekci obiekt będzie budynkiem przyszłości”, w: *Bryła.pl*, 17.12.2024 [online].



Budynek wydziałów Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii oraz Nauk Ekonomicznych na ul. Bednarskiej. Wizualizacja pracowni BBGK Architekci sp. z o.o. Źródło: Biuro Prasowe UW.

Rzadko zdarza się, by cała dzielnica miała jednolity architektoniczny wyraz, o ile nie została wybudowana jako jeden kompleks. Potrzeba do tego z jednej strony budynku naprawdę ikonicznego, z drugiej zaś – odpowiednio jałowego architektonicznego ugoru, na którym taki budynek może powstać. Małgorzata Omilanowska skomentowała uwarunkowania udanej relacji BUW-u z zastanym otoczeniem tak:

„Pomiędzy go [budynek BUW-u] przyjęło, bo otoczenie było chłonne. On się ładnie wpiął w krajobraz, bo tam nie było wyrazistej architektury konkurencyjnej”¹⁷².

172 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

Robert Konieczny podkreśla natomiast moc oddziaływania samego budynku:

„Budynek jest tak mocny, że wykreował nowy kontekst dla dzielnicy i narzucił charakter kształtowania kolejnych gmachów publicznych w okolicy”¹⁷³.

Funkcja BUW-u na Powiślu to coś więcej, niż promieniowanie stylistyczne na okolicę. To historia dużych – i w znacznej mierze niespełnionych – nadziei na poprawę funkcjonalności i komunikacji całej dzielnicy i włączenia jej w nurt życia tętniącego przy głównych arteriach Śródmieścia.

! Pęknięte miasto



Źródłko na rogu ulicy Lipowej i Wybrzeża Kościuszkowskiego upamiętnia, że BUW powstał na miejscu warsztatów Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

Powiedzenie, że historia Powiśla dzieli się na erę przedbuviańską i pobuviańską, nie będzie przesadą. Powiśle przed BUW-em borykało się z trzema zasadniczymi problemami, a wszystkie dotyczyły komunikacji: brakiem połączenia ze Śródmieściem, brakiem połączenia z Wisłą i podzielonym kampusem. Rzeka, Wisłostrada i skarpa przecinały miasto niczym trzywarstwowa barrykada. Socjo-architektoniczny krajobraz dzielnicy – bieda i chaos przestrzenny – był pokłosiem słabej komunikacji i przemysłowej przeszłości. Nic dziwnego, że umieszczenie BUW-u między tymi umownymi barierami budziło początkowo protesty i obawy. W 1999 r. studenci narzekali, że by dotrzeć do BUW-u, trzeba albo wspinać się po skarpie albo skorzystać z komunikacji autobusowej, która jeździ naokoło, a czasem nie robi pod BUW-em przystanków¹⁷⁴. BUW, mimo, że bliski kampusu na mapie, w praktyce wydawał się odległy. Uderzające, jak niewiele zmieniło się w tej kwestii przez ostatnie 25 lat. Nie sprawdziły się jedynie obawy o motywację użytkowników do pokonywania tych przeszkód, by do nas dotrzeć.

173 Konieczny R., Małkowski T., op. cit., s. 136.

174 „Głosy nowego BUW-u”, w: „Reakcja. Tygodnik myśli”, 04.09.1999, s. 2.

Nic dziwnego, że większość planów rozwoju przestrzennego uniwersytetu i miasta skupiało się właśnie na rozwiązaniu problemów komunikacyjnych powiślańskiego otoczenia BUW-u. Sama biblioteka miała być kamieniem milowym na tej drodze – elementem spinającym pęknięte miasto i sprowadzającym ruch w dół skarpy:

„Autorzy gmachu chcieli, żeby dzięki niemu Warszawa zeszła ze skarpy bliżej do Wisły” – mówi Tomasz Malkowski¹⁷⁵.

„Niewątpliwie od strony społecznej, symbolicznej to jest ikona, to pierwszy istotny budynek na Powiślu, który sprowadził ludzi nad Wisłę” – dodaje Michał Wojtczuk¹⁷⁶.

Włodzimierz Anioł poświęca powrotowi miasta nad Wisłę cały rozdział swojej książki *Beztad warszawski*, uznając je za najbardziej fundamentalne wydarzenie w przestrzeni miasta po 2000 r. Podrozdział *Pierwsza była świątynia książki* nie pozostawia wątpliwości co do jego poglądu, że zacznem tych zmian był BUW¹⁷⁷. Przykrycie tunelem Wisłostrady, budowa bulwarów wiślańskich czy otwarcie stacji drugiej linii metra to nie tylko działania dużo późniejsze, ale wręcz, jak twierdzą niektórzy, budowę BUW-u wywołane. Można wnioskować, że BUW został rzucony na architektoniczny ugór Powiśla jako osadniczy eksperyment, niczym pierwsi pielgrzymi Nowego Świata, by zobaczyć czy życie się tam zaszczepi. Wiązano z BUW-em poważną nadzieję na odnowę tej części miasta:

„Uniwersytet ma szansę nobilitować tę część miasta, a koncentracja obiektów uniwersyteckich (zapoczątkowanych budową biblioteki) w formie otwartej Dzielnicy Uniwersyteckiej nad Wisłą może być realnym krokiem w stronę funkcjonowania rzeki w strukturze urbanistycznej Warszawy i stworzy niepowtarzalną atmosferę społeczną” – tak Jan Rutkiewicz, urbanista i ojciec koncepcji BUW-u na Powiślu, pisał jeszcze przed ukończeniem budowy budynku¹⁷⁸.

„Czyż Warszawa oglądana z ogrodu BUW, z różowymi jelonkami, przy których właśnie zaczyna działać wypożyczalnia leżaków, nie jest fantastyczna? W przyszłości będziemy pływać w Wiśle i opalać się na plażach w samym centrum” – rozmarzył się Dariusz Bartoszewicz¹⁷⁹.

Obie wypowiedzi dzieli zaledwie kilka lat, ale w tym czasie życie wokół BUW-u nie tylko wykiełkowało, ale wręcz zakwitło. Nie zapominajmy jednak o pozostałych problemach Powiśla – pękniętym kampusie przedzielonym skarpią. Wydaje się, że budowa BUW-u na dole skarpy mogła ten problem tylko pogłębić. Odwróćmy porządek narracji i sprawdźmy, jak wyobrażano sobie rozwiązanie tego problemu w myśl: nie pytaj co BUW robi dla miasta, spytaj co miasto może zrobić dla BUW-u. Prowadzi nas to do trudnego tematu dzielnicy łącińskiej.

175 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s. 136.

176 Wojtczuk M., „Jak nie Pałac Kultury...”, op. cit.

177 Anioł W., op. cit., s. 172-173.

178 Cyt. za: Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 73.

179 Bartoszewicz D., „Europejska...”, op. cit., s. 2.

Dzielnica Łacińska

„Lejtmotywnym Powiśla jest też nowa tradycja warszawskiej ‘dzielnicy łacińskiej’, gdzie budynki akademickie oraz te przeznaczone dla kultury i sztuki przemieszane są z restauracjami, klubami i przestrzeniami prawdziwej, wielopokoleniowej integracji, której sprzyja i którą współtworzy architektura” – tak definiuje legendarną koncepcję dzielnicy łacińskiej Ewa Kuryłowicz¹⁸⁰.

Paryska Dzielnica Łacińska to niedościgniony model urbanistyczny dla tętniącego życia intelektualnego, kulturalnego i towarzyskiego. Termin był konsekwentnie powtarzany w kontekście powiślańskim nie tylko przez specjalistów¹⁸¹, ale też przez władze miejskie i uczelniane co najmniej tak długo, jak długo istnieje nowy BUW. Minęło 25 lat, a dzielnicy łacińskiej jak nie było, tak nie ma. Wciąż w obiegu jest jednak nazwa, trochę jak *urban legend* czy utopia. Co stało się z tą koncepcją i jaką rolę pełnić miał w niej BUW?

Już pierwsze plany usytuowania biblioteki UW na Powiślu (koncepcja Stanisława Fijałkowskiego z lat 60-80.) stawiały sobie za cel większą koncentrację przestrzenną kampusu¹⁸². Plan skonkretyzował się w latach 90., gdy Senat UW uchwalił politykę przestrzenną uniwersytetu i akcentował potrzebę wykupu działek między Wisłą a kampusem. Sformułowanie „dzielnica łacińska” padło zaś po raz pierwszy w planach zagospodarowania przestrzennego z 1997 r. autorstwa cytowanego już Jana Rutkiewicza¹⁸³. Dzielnica uniwersytecka miała sięgać aż do Wisły, a oś kompozycyjna biegła wzdłuż ulicy Lipowej sytuując BUW w sercu całego założenia.

Badacze są zgodni, że wiele z koncepcji dzielnicy uniwersyteckiej nie zostało i już nie może zostać zrealizowanych¹⁸⁴. Taką opinię wyraził zresztą sam autor koncepcji, gdy mówił, że „wiele szans na przejęcie terenów pod inwestycje Uniwersytetu zostało nieodwracalnie zaprzepaszczo-nych”. Rutkiewicz nawiązywał w ten sposób do praktykowanej sprzedaży działek prywatnym inwestorom z pominięciem Uniwersytetu¹⁸⁵. Miasto tworzyło wówczas *Strategię rozwoju Warszawy 2020* (z 2005 r.), w której była mowa o budowie „miasteczka akademickiego na Powiślu” i integracji kampusu. Na tym etapie nie było jednak wciąż lokalnego planu zagospodarowania przestrzennego¹⁸⁶. Działki planowane do wykupu przez uczelnię szybko zniknęły, wokół BUW-u wyrastały jak grzyby po deszczu luksusowe apartamentowce, a entuzjazm miasta dla dzielnicy łacińskiej wygasł kosztem możliwości przyciągnięcia bardziej zamożnych inwestorów i mieszkańców, jak ocenia badacz Andrzej Lisowski¹⁸⁷. Tracąc wpływ na kształtowanie realnej przestrzeni, miasto skupiło się na kosmetyce, jak opisuje Włodzimierz Anioł – przebudowie siatki komunikacyjnej wokół BUW-u na bardziej zrelaksowaną, z bulwarami i wyciszoną Wisłostradą¹⁸⁸. Podsumowując te zmiany Lisowski pisze:

180 Omilanowska M., Uchowicz K., op. cit., s. 5.

181 Leśniakowska M., „Nowa Biblioteka...”, op. cit. Majewski J., „BUW zachwyca...”, op. cit.

182 Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 70.

183 Homiński B., op. cit., s. 8. Lisowski A., op. cit., s. 77.

184 Derek M., „Przemiany przestrzenno-funkcjonalne na warszawskim Powiślu w kontekście koncepcji gentryfikacji”, w: Jakóbczyk-Gryszkiewicz J. (red.), *Procesy gentryfikacji w mieście cz. I*, Łódź, 2012 [online], s. 102-103. Lisowski A., op. cit., s. 82.

185 Jan Rutkiewicz, cyt. za: *ibid.*, s. 80.

186 *Ibid.*, s. 80-81.

187 *Ibid.*, s. 81.

188 Anioł W., op. cit., s. 174.

„Wydaje się, że Miasto Stołeczne Warszawa z chwilą budowy BUW dostrzegło rolę Uniwersytetu w przekształcaniach przestrzeni miejskiej na Powiślu, ale się wycofało. Pewne ochłodzenie stosunku Władz Miejskich do projektu Dzielnicy Uniwersyteckiej z 1997 r. nie zostało nigdy explicite uzasadnione”¹⁸⁹.

Mimo tego, jak zauważa badaczka Marta Derek, zarówno władze miasta jak i władze UW nadal konsekwentnie używały określeń dzielnica uniwersytecka i dzielnica łańciska¹⁹⁰. Od publikacji jej tekstu minęła ponad dekada, a nazwa funkcjonuje do dziś, m.in. w aktualnym *Programie wieloletnim UW 2016–2025 (2027)*, który uczynił z rozwoju dolnego kampusu priorytet. Dół kampusu dociężyły nowe budynki, między innymi wspomniane wcześniej inwestycje na ulicy Dobrej i Bednarskiej. Rozciągają one dolny kampus w kierunku równoległym do rzeki, na co patrzymy z lekkim niepokojem, bo w tej nowej zniekształconej formie dzielnicy BUW przestaje być sercem, a może być co najwyżej łokciem czy kolanem. Nowe serce anatomicznie wypada w okolicach Karowej, a w przyszłości będzie biło coraz dalej od BUW-u. Nie chodzi tylko o zaburzenie proporcji dzielnicy czy utratę naszego centralnego znaczenia. Z wyjątkiem budowy Wydziału Neofilologii niewiele dzieje się też z rozciąganiem dzielnicy uniwersyteckiej w kierunku poprzecznym, tym bardziej pilnym, bo mającym połączyć BUW z kampusem górnym. UW tłumaczy nowy kształt tego niezbyt zintegrowanego i rozwałkowanego kampusu galopującą deweloperką¹⁹¹. Grawitacyjne pole trzech barier – rzeki, skarpy i Wisłostrady – nadal podporządkowuje sobie przestrzeń całej dzielnicy. Miasto, kreśląc słowa o koncentracji przestrzennej kampusu w nowej *Strategii rozwoju m.st. Warszawy – Warszawa 2030 (2017)*, jednocześnie przyglądało się bezradnie, jak skutek wolnej amerykanki poprzedniej dekady kampus rozciąga się nie w tę stronę, co trzeba¹⁹².

Obecnie narracja o dzielnicy łańciskiej trzyma się mocno. Michał Sikorski snując plany dla Powiśla najbliższej dekady, widzi nowy typ dzielnicy mieszającej strefy uniwersyteckie z kawiarniami i punktami usługowymi na parterach dostępnymi dla wszystkich mieszkańców, a całość ma tonąć w zieleni. „Będzie to taka wielkomięjska dzielnica, ale z dużym kolorytem uniwersyteckim” – kwituje¹⁹³. Brzmi znajomo? Nic dziwnego. BUW być może stracił w miasteczku uniwersyteckim swoje centralne położenie, ale nadal trzyma się mocno jako centrum symboliczne. To przecież rozwiązania, które 25 lat temu wydawały się tak nowatorskie w nowym BUW-ie. Wśród inspiracji wymienia się też francuskie wzorce miejskich kampusów, kawiarnianą atmosferę niczym w środowiskach egzystencjalistów czy matematycznej szkoły lwowskiej, a także nacisk na przestrzenie coworkingowe. Jako jedno z modelowych rozwiązań przestrzennych pokazano tu buwowski wolny dostęp z jego „celkami” i alkowami¹⁹⁴.

Plan wieloletni, który wygasnąć miał w 2025 roku, został wydłużony do 2027 r., a prace nad nowym dopiero trwają. Trwają też prace nad miejską *Strategią 2040+*, a miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla Powiśla Północnego został niedawno uchwalony. Pamiętamy też z poprzedniego rozdziału o zarzuconych pracach nad *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m. st. Warszawy*, czyli „przestrzennej konstytucji”, w której BUW miał zostać dobrem kultury współczesnej cieszącym się szczególną ochroną planistyczną, tymczasem obowiązuje wciąż wersja studium z 2006 r. Widzimy zatem jak trudny to moment na wróżby i interpretacje – jedne plany już się przeterminowały, a czekamy na następne. Widać dalsze zmiany kosmetyczne – pasy zieleni mają optycznie połączyć rozproszone parki, w tym buwowskie ogrody,

189 Lisowski A., op. cit., s. 80-81.

190 Derek M., op.cit., s. 102.

191 Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 78-79.

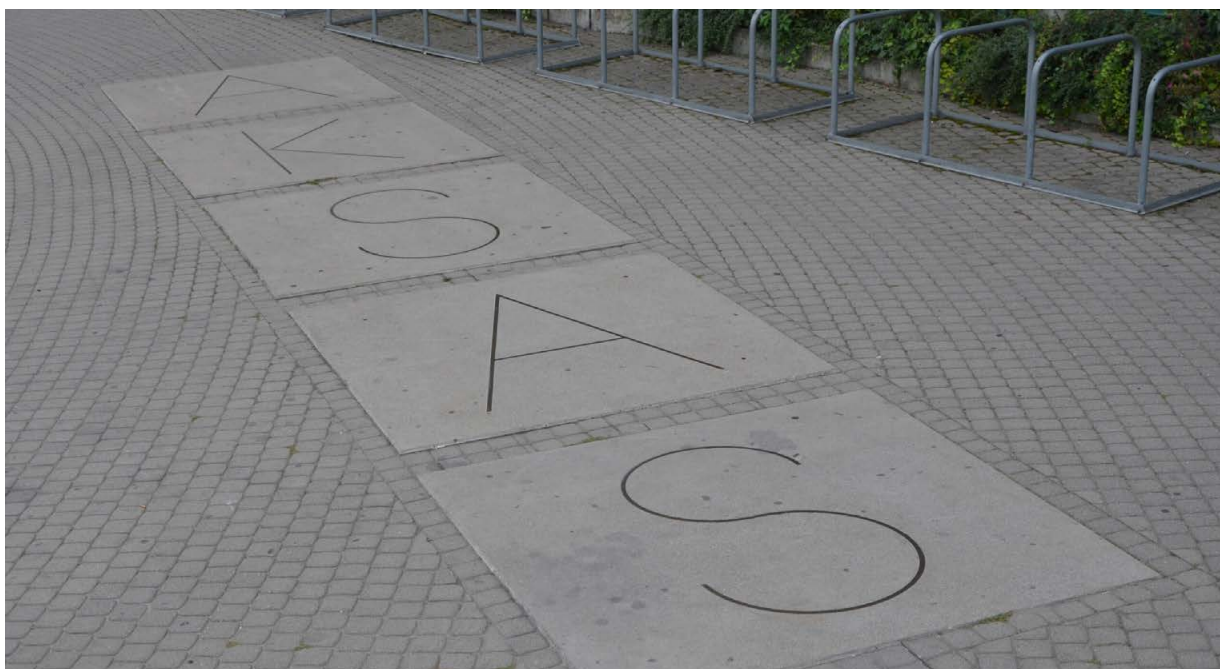
192 Ibid., s. 80.

193 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

194 Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 176.

a wyciszanie ruchu samochodowego ma dojść tym razem do naszego budynku i zamienić Lipową i Dobrą na deptaki i *woonerfy*.

„Kiedyś mówiło się, że będzie to nowa dzielnica łańska z rozbudowującym się kampusem Uniwersytetu Warszawskiego. Teraz słyhać o nowej organizacji ruchu” – trafnie podsumowuje ten zredukowany kierunek zmian dziennikarz Jarosław Osowski¹⁹⁵.



Związki budynku z historyczną tkanką miasta podkreśla zaznaczony umownie na posadzce dziedzińca przebieg Osi Saskiej. Fot. Jadwiga Antoniak-Sadlakowska.

█ Efekt BUWao

Wkraczając na architektoniczny ugór, bez konkurencji ze strony innych budynków, bez kierunku i bez przywództwa, BUW miał szansę stać się – i ostatecznie się stał – naturalnym liderem. Niemal każdy, kto na ten temat się wypowiada, przyznaje, że BUW był dla całego Powiśla katalizatorem zmian, punktem zwrotnym w historii dzielnicy zmieniającym całkowicie jej charakter¹⁹⁶:

„BUW to drożdże, na których Powiśle zaczęło rosnąć” – mówi Ewa Kuryłowicz¹⁹⁷.

„Powstanie tego gmachu było jak przewrót pierwszej kostki domina – to od niego zaczęła się spektakularna transformacja Powiśla” – pisze Michał Wojtczuk¹⁹⁸.

195 Osowski J., „As w rękawie Trzaskowskiego. Dlaczego ukrywa wizję nowego Powiśla i Pragi przy moście pieszo-rowerowym?”, w: wyborcza.pl Warszawa, 02.04.2023 [online].

196 Derek M., op.cit., s. 102. Stachowska-Musiał E., „5 lat Biblioteki Uniwersyteckiej na Powiślu”, w: „Poradnik Bibliotekarza”, nr 2/2005, s. 29. Żabicki P., „Urbanistyka i architektura szkolnictwa wyższego w Polsce w kontekście idei zrównoważonego rozwoju”, w: Pobłocki K., Świątkowska B. (red.), *Architektura niezrównoważona*, Warszawa, 2016 [online], s. 143. Zieliński J., „Kiedyś piaskarze i prostytutki, dziś Powiśle to studenci i hipsterzy”, w: tvn24 Warszawa, 20.01.2015 [online]. Michał Sikorski w: „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit. Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 72.

197 Piątek G., Kuryłowicz E., op. cit.

198 Wojtczuk M., „Warszawa nie chce więcej domów jednorodzinnych. Nowe studium pokazuje, jak ma się rozwijać miasto”, w: wyborcza.pl Warszawa, 26.05.2023 [online].

„BUW stał się bowiem dla dzielnicy katalizatorem przemian, uruchamiając długotrwały proces naprawy tkanki miejskiej, wywołując kontrolowaną reakcję łańcuchową, a także określając potencjalne możliwości dalszych zmian – uruchamiając ‘masę krytyczną’” – przyznaje architekt Bartłomiej Homiński¹⁹⁹.

„BUW [...] był impulsem rozwojowym dla całego Powiśla. Zapisał się we współczesnej historii miasta jako koło zamachowe rozwoju tej części Warszawy” – stwierdza Natalia Szcześniak²⁰⁰.

Używano więc różnych kreatywnych metafor, by oddziaływanie przestrzenne BUW-u opisać. Trzymając się tych architektonicznych, pewną karierę zrobiło porównanie jego oddziaływania do efektu Bilbao. Byliśmy już porównywani do nowojorskiej MOMy i paryskiego Centre Pompidou, to porównanie jednak niesie ze sobą inny ciężar – nie tyle odnoszący się do samego budynku, co do jego przemożnego wpływu na całą dzielnicę, a nawet miasto. Tak definiuje efekt Bilbao w kontekście BUW-u Marlena Happach:

„Myślę, że w Warszawie podręcznikową ilustracją wpływu, który może mieć, w sensie przestrzennym, uniwersytet, jest Biblioteka Uniwersytecka. Mówi się o efekcie Bilbao, czyli wpływie awangardowego Museum Guggenheima, zaprojektowanego przez Franka Gehry’ego, na wizerunek miasta, jego ekonomię i ruch turystyczny. Uważam, że w Warszawie możemy mówić o efekcie BUW-u – okazało się, że jeden budynek, z bardzo charakterystyczną, autorską formą, odmienił dzielnicę”²⁰¹.

Badacze zwracają uwagę na dwie fazy uruchomionych budową BUW-u przemian Powiśla. W pierwszej dzielnica stała się modna. Bezpośrednio po otwarciu BUW-u w okolicy zaczęły pojawiać się przede wszystkim modne wówczas księgarnio-kawiarnie, m.in. Czuby Barbarzyńca, Tarabuk i istniejąca do dziś Kafka. Powstały też kluby w charakterystycznych dla architektury Powiśla garażach i warsztatach, śladzie po przemysłowym charakterze dzielnicy: Aurora, Jadłodajnia Filozoficzna czy Diuna²⁰². Kluby w większości zlikwidowało miasto, a księgarnie splajtowały lub przeniosły się do innych dzielnic miasta²⁰³. „I tak z dnia na dzień Powiśle stało się symbolem warszawskiej bohemy” – podsumowuje ten etap rozwoju Katarzyna Przymyk²⁰⁴.

Następna fala zmian przyniosła mniej pozytywne zjawiska – dominację drapieżnej deweloperki, luksusu i drożyzny, czyli ciemnego oblicza gentryfikacji²⁰⁵. Z tą fazą łączy się *boom* budowlany wokół BUW-u, zwłaszcza inwestycje ściągające do dzielnicy zamożniejszych mieszkańców, jak luksusowe apartamenty i Elektrownia Powiśle. W okolicę zaczęli też ściągać modni architekci, tacy jak Kuryłowiczowie (apartamentowce „Nowe Powiśle”, budynek Wydziału Neofilologii) i JEMSi (budynek ASP). Deweloperzy i inwestorzy zaczęli interesować się Powiślem jeszcze zanim BUW był ukończony²⁰⁶, przewidując jego wpływ na dzielnicę, ale w dużej mierze też kształtując swoim zainteresowaniem jej nowy krajobraz. O uruchomionej budową BUW-u gentryfikacji mówią

199 Homiński B., op. cit., s. 9.

200 Wojtczuk M., „Widziałam tatuaż...”, op. cit.

201 Marlena Happach w: Jackowski S., Matysiak K., Sikorski M., op. cit., s. 29.

202 Homiński B., op. cit., s. 9.

203 Derek M., op. cit., s. 104-105.

204 Przymyk K., „BUW – budynek, który odmienił oblicze warszawskiego Powiśla”, w: Wiadomości24.pl, 23.01.2014 [[online](#), dostęp: 24.01.2014, wydruk strony dostępny w BUW, w archiwum wycinków prasowych o BUW].

205 Konieczny R., Małkowski T., op. cit., s. 136.

206 Lisowski A., op. cit., s. 74.

specjaliści²⁰⁷, podkreślając zwłaszcza dwa aspekty: bezprecedensowe, wręcz nienaturalne tempo zmian i wyjątkowość oddziaływania jednego tylko budynku na zmiany na tak dużym obszarze:

„Jeszcze nigdy aż tyle czynników na raz nie wpływało na ewolucję Powiśla” – mówi warszawianista Jarosław Zieliński²⁰⁸.

„Biblioteka Uniwersytecka to warszawski fenomen. W żadnym innym przypadku pojawienie się zaledwie jednego budynku nie zmieniło tak bardzo tak dużej części Warszawy, jak stało się to w przypadku warszawskiego Powiśla” – dodaje Katarzyna Przemek²⁰⁹.

„Chyba w żadnej innej dzielnicy Warszawy procesy gentryfikacyjne nie zachodzą w tak szybkim tempie” – zwraca uwagę Małgorzata Omilanowska²¹⁰.

Michał Sikorski mówi w tym kontekście o uniwersyteckiej walce, by „nie paść ofiarą własnego sukcesu” – Uniwersytet, które zmiany zapoczątkował, może sam nie móc załapać się na nie budżetowo²¹¹. Czy więc rzeczywiście padliśmy ofiarą własnego sukcesu? Wiele naszych obecnych problemów moglibyśmy określić jako gentryfikacyjny strzał w stopę. Niedawna walka o uniwersytecką stołówkę w BUW-ie jest pokłosiem zdominowania okolicy przez modne i dość drogie lokale gastronomiczne. Poszukujemy dodatkowych przestrzeni magazynowych na zewnątrz budynku zamiast przejmować pierwotnie planowane na tę funkcję poziomy podziemne BUW-u, mimo zaprojektowania ich tak, by się inteligentnie rozszerzały w miarę potrzeb. Najbardziej jednak doskwiera bezpowrotna utrata szansy na scalenie górnego i dolnego kampusu w wyniku utraty przez Uniwersytet możliwości wykupu działek przejętych przez prywatnych inwestorów.

Wiele przeszkód stanęło na drodze do planów stworzenia wymarzonej dzielnicy łańskiejskiej, w której nauka, kultura i rozrywka integruje mieszkańców i akademików, tonącej w buwowsko zakodowanej zieleni, gdzie dominują pieszy przemierzający bulwary, kładki i *woonerfy*, a czas płynie wolniej. Wizja otwartości – nie realizowana wystarczająco szybko i nie dość szybko zabezpieczana planami – wciąż walczy z szybko postępującą rzeczywistością „enklawy białych kołnierzyków”, jak Bartłomiej Homiński nazwał Powiśle w swojej pesymistycznej prognozie²¹². Powiślańskie osadnictwo funkcjonujące na przełomie lat 90. i 2000. jak Dziki Zachód, otworzyło możliwości dla wszystkiego, co najlepsze i najgorsze w architekturze. Powstanie BUW-u wydaje się w tych warunkach jednorazowym fenomenem możliwym tylko tam i tylko wtedy. Niezabezpieczona przyszłość okolic BUW-u pozwoliła zbyt długo działać wolnorynkowej entropii i zachwaszczeniu Powiśla, a BUW pozostał zbyt długo osamotnionym pionierem, by zrealizować najbardziej ambitne wizje miasteczka uniwersyteckiego. Jednak powoli buduje się na naszych oczach dynastia budynków, w których rozpoznajemy genetyczny wpływ BUW-u – jego styl, zamysł, ideę. Nie wiemy do dziś czy androidy mogą śnić o mechanicznych owcach²¹³, ale gdyby mogły śnić budynki – BUW nie mógłby sobie wymarzyć lepszego dziedzictwa.

207 Konieczny R., Malkowski T., op. cit., s.136. Zieliński J., op. cit. Michał Sikorski w: „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

208 Zieliński J., op. cit.

209 Przemek K., op. cit.

210 Omilanowska M., Uchowicz K., op. cit., s. 17.

211 „Warszawa. Architektura, Społeczność...”, op. cit.

212 Homiński B., op. cit., s. 10.

213 Nawiązanie do tytułu powieści science fiction Philipa K. Dicka z 1968 r.

Bibliografia

Dostęp do źródeł online: 10.04.2025.

1. „200 lat pierwszego ogrodu UW”. W: „Uniwersytet” nr 5/2011.
2. Anioł Włodzimierz. *Bezład warszawski. O erozji i odnowie przestrzeni publicznych*. Warszawa, 2019.
3. Bartosiak Arkadiusz. „Harmonia kontrastów. Biblioteka XXI wieku”. W: „Magazyn”, dodatek do „Rzeczpospolitej”, nr 41/2000.
4. Bartoszewicz Dariusz. „Spacerkiem po BUW-ie”. W: „Gazeta Wyborcza”, nr 45/1998.
5. Bartoszewicz Dariusz. „Nadwiślański cud biblioteczny. Nowa siedziba Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie”. W: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999.
6. Bartoszewicz Dariusz. „Najpiękniejszy budynek ostatniej dekady”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 293/2001.
7. Bartoszewicz Dariusz. „Randka w ogrodzie na dachu”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 135/2002.
8. Bartoszewicz Dariusz. „Ze złotą rybką”, „Biblioteka zielona na dachu. Warszawa XXI wieku: wiszące ogrody na Powiślu”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 136/2002.
9. Bartoszewicz Dariusz. „Europejska i zielona”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 99/2005.
10. Bartoszewicz Dariusz. „BUW można czytać jak książkę”, „Ach, co za BUW”. W: „Warszawa”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.12.2009.
11. Bartoszewicz Dariusz. „BUW prawie 24 h”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.12.2009.
12. Bartoszewicz Dariusz, Kobierska-Maciuszko Ewa. „BUW oblegany, choć kolejka linowa do niego nie jedzie”. W: wyborcza.pl Warszawa, 18.12.2009 [online].
13. Bartoszewicz Dariusz. „Łyse placki w ogrodach BUW”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.09.2012.
14. Bartoszewicz Dariusz, Kuryłowicz Ewa. „Nowy gmach na Powiślu: soczyste kolory i ogród na dachu”. W: wyborcza.pl Warszawa, 20.09.2012 [online].
15. Bartoszewicz Dariusz, Kobierska-Maciuszko Ewa. „BUW po śmierci papierowej książki”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 8/2013.
16. Bartoszewicz Dariusz. „Od Białego Domu do ogrodu na dachu”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 7/2014 [online].
17. Bartoszewicz Dariusz, Budzyński Marek. „Moje jest dobre: BUW wspinały, Ursynów udany”. W: wyborcza.pl Warszawa, 31.01.2015 [online].
18. Bartoszewicz Dariusz, Poprzęcka Maria. „200 lat UW. Prof. Poprzęcka: ‘Umasowienie wykształcenia utrwaliło społeczne nierówności’ [ROZMOWA]”. W: wyborcza.pl Warszawa, 14.10.2016 [online].
19. Basik Olga. „Zielony inwentarz”. W: „Uniwersytet Warszawski”, nr 4/2013 [online].
20. Bąkowska Joanna. „Babilon na dachu”. W: „Uniwersytet”, nr 3/2008.
21. Beniger Krystyna. „Miasteczko w mieście”. W: „Powiśle”, 02.2001.
22. Bielenin Bożena. „Co to jest BUW?”. W: „Uniwersytet”, nr 2/2001.
23. Biskupska-Kosmala Agata. „Marek Budzyński z Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa

- Narodowego”. W: Architektura Murator, 14.09.2023 [online].
24. Blikowska Janina. „W ogrodzie BUW bród i chwasty”. W: „Życie Warszawy”, dodatek do „Rzeczpospolitej”, 24.08.2012.
 25. Borchet Marek. „Ogrody BUW – jeden z cudów Warszawy”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 91/2005.
 26. Budzyński Marek, Hardecka Anna, Rybak Danuta. „Twórczość jest wyborem. Rozmowa z prof. Markiem Budzyńskim”. W: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999.
 27. Budzyński Marek. „Znak czasu. Prezentacja zamysłu autorskiego i projektu Biblioteki Uniwersyteckiej na warszawskim Powiślu”. W: „Magazyn budowlany”, nr 7/1999.
 28. Budzyński Marek, Hollender Henryk, Kobierska-Maciuszko Ewa et al. „10 lat nowej Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie”. W: „Przegląd Biblioteczny”, nr 2/2010.
 29. „Chcą łaciny: nowa tablica na BUW?”. W: „Rzeczpospolita”, nr 132/2006.
 30. Chełmiński Jakub. „BUW walczy o moralność”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 9/2005.
 31. Ciarkowski Błażej. „Czas na restytucję polskiej sztuki. Architektura czasów transformacji wobec tradycji”. W: Klein Lidia (red.). *Polskie Las Vegas i szwagier z Corelem. Architektura, moda i projektowanie wobec transformacji systemowej w Polsce*. Warszawa, 2017.
 32. Cudnik Zbigniew. „Skarbnica bez planów”. W: „Życie Stolicy”, 27.07.1999.
 33. Cymer Anna. „Polska architektura goni świat”. W: „Warszawa”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 117/2006.
 34. Cymer A., „Polska na Biennale Architektury – korespondencja z Wenecji”, w: SwiatObrazu.pl, 13.09.2008 [online].
 35. Cymer Anna. „Wizja biblioteki jako ‘świętyni nauki’, gdzie w absolutnej ciszy siedzi się na niewygodnych krzesłach, odchodzi do lamusa”. W: wysokieobcasy.pl, 27.06.2015 [online].
 36. Cymer Anna. *Długie lata 90. Architektura w Polsce czasów transformacji*. Warszawa, 2024.
 37. Czeladko Renata. „Zakochani w bibliotece”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 106/2005.
 38. Derek Marta. „Przemiany przestrzenno-funkcjonalne na warszawskim Powiślu w kontekście koncepcji gentryfikacji”. W: Jakóbczyk-Gryszkiewicz Jolanta (red.). *Procesy gentryfikacji w mieście cz. I*. Łódź, 2012 [online].
 39. Dragović Julia. „Świątynia nauki – gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Kiedyś uznawany za kicz, dziś jest miejscem kultowym”. W: Architektura Murator, 13.03.2024 [online].
 40. Dudek-Mańkowska Sylwia. „Wizerunek Powiśla w świadomości społecznej”. W: „Prace i Studia Geograficzne”, t. 60/2015 [online].
 41. Ewicka Monika. „Otwarty choć zamykany”. W: „Uniwersytet Kulturalny”, nr 1/2000.
 42. Fijak Maciej. „Najsłynniejszy polski ogród na dachu kończy 20 lat. Wyprzedził modę o dekadę”. W: SMOG LAB, 14.05.2022 [online].
 43. „Głosy nowego BUW-u”. W: „Reakcja. Tygodnik myśli”, 04.09.1999.
 44. Grądzka Natalia. „BUW jako przestrzeń społeczna”. W: „Kultura Miasta”, nr 2-3/2009.
 45. „Grecka świątynia, fabryka i więzienie. Wnętrze Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego budzi wśród jej gości sporo emocji”. W: „Życie Stolicy”, 20.12.1999.
 46. Gzowska Alicja, Klein Lidia. *P2. Postmodernizm polski. Z architektami rozmawiają Alicja Gzowska i Lidia Klein. Tom 2*. Warszawa, 2013.
 47. „Hinc omnia”. W: „WIK: Warszawa i Kultura”, dodatek do „Wprost”, nr 10/2004.
 48. Hollender Henryk. „Księgozbiór jako katalog. O pożytkach oświeconego buszowania wśród pótek”. W: „Poradnik Bibliotekarza”, nr 10/1990.
 49. Hollender Henryk. „Nowy BUW w pytaniach i odpowiedziach”. W: „Notes Wydawniczy”,

- nr 3-4/2000.
50. Homiński Bartłomiej. „Nowe ‘serce’ Warszawy – BUW-ing na Powiślu”. W: „Czasopismo Techniczne. A”, z. 3-A/2008 [[online](#)].
 51. „Ikonie architektoniczne z całej Polski już wybrane – znamy wyniki plebiscytu ‘Wyborczej’ i Wyborcza.pl ‘Supermiasta i Superregiony 2023!’” W: Grupa Mediowa Agora, 04.05.2023 [[online](#)].
 52. Jackowski Stefan, Matysiak Karolina, Sikorski Michał. *Przestrzenie uniwersytetu. Trendy. Wizje. Standardy projektowania*. Warszawa, 2020.
 53. Jankowska Julia. „Rusza budowa nowej siedziby Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii”. W: *Architektura Murator*, 28.11.2024 [[online](#)].
 54. Kałuba Maciek, Penconek Magda, Surowiec Krzysztof, Źochowska Joanna. „’Hinc omnia’ – nowy budynek BUW”. W: „Zagadnienia Informacji Naukowej”, nr 2/1998 [[online](#)].
 55. Karolczyk Agata. „Biblioteka Uniwersalna”. W: „Gazeta Studencka”, nr 10/2005.
 56. Karp Jakub. „Przestrzeń zintegrowana”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 9/1999.
 57. Karpieszuk Wojciech. „Przystanek Miasto. Fenomen stolicy: dlaczego warto studiować w Warszawie”. W: wyborcza.pl Warszawa, 24.01.2018 [[online](#)].
 58. Kazmierowska Katarzyna. „Czas na booving!”. W: „Echo Miasta”, nr 25/2007.
 59. Klein Lidia (red.). *P1. Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Tom 1*. Warszawa, 2013.
 60. Kłopotowski Krzysztof. „Sąd w krzakach”. W: „Życie”, nr 277/1999.
 61. Kłóś Wojciech. „Zewnątrz budynku Biblioteki”. W: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999.
 62. Kobierska-Maciuszko Ewa. „Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie 1981-2012”. W: Olczak Zbigniew, Talbierska Jolanta (red.). *Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie 1817-2017: miscellanea*. Warszawa, 2017.
 63. Kobierska-Maciuszko Ewa. „BUW w nowym gmachu – rozwiązania funkcjonalne w koncepcji architektonicznej, przeprowadzka, początek”. W: *EBIB*, nr 4/2001 [[online](#)].
 64. Kołodziejka Adelajda. „Dach ogrodem zdobiony”. W: „Nieruchomości”, dodatek do „Metro Warszawa”, nr 1265/2008.
 65. Konieczny Robert, Malkowski Tomasz. *Archiprzewodnik po Polsce. Rozmowy architekta i krytyka o najciekawszych dziełach architektury współczesnej*. Bielsko-Biała, 2022.
 66. Kościelniak-Osiak Agnieszka. „1. 20 lat BUW na Powiślu... a o nas pisano”. W: *BuwLOG*, 13.03.2019 [[online](#)].
 67. Kowalska Agnieszka. „Nasi zdobyli Złotego Lwa w Wenecji”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 14.09.2008 [[online](#)].
 68. Kniffel Leonard. „Twelve Years after the Fall: Poland’s Complicated Transition”. W: „American Libraries”, nr 1/2001.
 69. Kulmiński Robert. „Biblioteka uniwersytecka w zielonym kapeluszu”. W: „Uniwersytet”, nr 6/2002.
 70. Kwaśniewski Tomasz, Woźniczko Joanna. „Nowa pocztówka ze stolicy: Finał plebiscytu ‘Pozytywne miejsca Warszawy’”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 98/2005.
 71. Lisowski Andrzej. „Nadzieje i rozczarowania – trudna droga do dzielnicy uniwersyteckiej”. W: „Prace i Studia Geograficzne”, t. 60/2015 [[online](#)].
 72. Liszka Anna. „Zielone dachy w Polsce. To trend jeszcze nowy, ale z ogromnym potencjałem”. W: *Property Design*, 01.04.2019 [[online](#)].
 73. Leoniewska Katarzyna. „Bibliobirynt”. W: „Uniwersytet”, nr 1/2012.
 74. Leśniakowska Marta. „Nowa Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW), Warszawa”. W: *Narodowe Centrum Kultury*, 1999 [[online](#)].

75. Leśniakowska Marta. „Dekada, czyli nowy eklektyzm”. W: „Architektura Murator”, nr 8/2000.
76. Leśniakowska Marta. *Architektura w Warszawie 1989-2001. Tom I*. Warszawa, 2002.
77. Majewski Jerzy. „Nadciągą nowe”. W: „Murowany Rynek”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 135/2002.
78. Majewski Jerzy. „Architektura lat dziewięćdziesiątych w Polsce”. W: culture.pl, 21.12.2004 [online].
79. Majewski Jerzy. „BUW zachwyca w nowym filmie reklamowym”. W: wyborcza.pl Warszawa, 09.10.2016 [online].
80. Mandylis Stefanos. „Raczej do jaskini”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 120/2002.
81. Mateńka Izabela. „BUW do reklamacji”. W: „Uniwersytet”, nr 4/2006.
82. „Nagrody Ministra Infrastruktury”. W: Sztuka Architektury, 01.01.2003 [online].
83. Nalewajska Lilianna. „Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie – między funkcją a formą”. W: Perlińska-Kobierzyńska Ewa (red.). *Między formą a ideologią. Architektura XX wieku w Polsce*. Warszawa, 2012.
84. Omilanowska Małgorzata, Uchowicz Katarzyna. *POW. Ilustrowany atlas architektury Powiśla*. Warszawa, 2017.
85. Osowski Jarosław. „As w rękawie Trzaskowskiego. Dlaczego ukrywa wizję nowego Powiśla i Pragi przy moście pieszo-rowerowym?”. W: wyborcza.pl Warszawa, 02.04.2023 [online].
86. Osyczka Dominik, Tokarska Agnieszka. „Zielone dachy jako odpowiedź na intensywną zabudowę miast”. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, nr 143/2011 [online].
87. Passent Agata. „Walentynki 2007”. W: „Dziennik”, nr 28/2007.
88. Pastuszko Monika. „Do BUW-u na zdjęcie w sukni ślubnej”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 215/2009.
89. Paziński Piotr. „BUW jest BUW-em”. W: „Polityka”, nr 6/2017.
90. Piątek Grzegorz. „LATA 90.: Dekada wielkich powrotów”. W: „Dwutygodnik”, nr 58/2011 [online].
91. Piątek Grzegorz, Trybuś Jarosław. *Lukier i mięso. Wokół architektury w Polsce po 1989 roku*. Warszawa, 2012.
92. Piątek Grzegorz. „Co architektura mówi o Polakach”. W: wyborcza.pl, 02.10.2014 [online].
93. Piątek Grzegorz, Kuryłowicz Ewa. „Z prof. Ewą Kuryłowicz po Warszawie”. W: Polityka, 24.03.2020 [online].
94. Piątek Grzegorz, Szczepanik-Dzikowski Jerzy. „Warszawskie najntisy: Polskie lata 90. Jak zmieniała się Warszawa?”. W: YouTube, kanał „Kanapa Knapa”, 14.04.2021 [online].
95. Pilch Jerzy. „Miłość zmysłowa w bibliotece”. W: „Polityka”, nr 4/2005.
96. Pilipiuk Andrzej. „Plama”. W: *Litr ciekłego ołowiu*. Lublin, 2016.
97. Prymaka Aneta. „Magnetyczne ogrody. BUW na Powiślu ma pięć lat”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 298/2004.
98. Przemyska Katarzyna. „BUW – budynek, który odmienił oblicze warszawskiego Powiśla”. W: Wiadomości24.pl, 23.01.2014 [online, dostęp: 24.01.2014, wydruk strony dostępny w BUW, w archiwum wycinków prasowych o BUW].
99. Przystaszewska-Porębska Ewa. „Nowy tradycjonalizm warszawski”. W: „Architektura”, nr 4-5/1986.
100. Przybysz Monika. „Jeśli korzystasz z Tindera, na pewno kojarzysz tę... bibliotekę. Warszawiacy uwielbiają tu randkować”. W: na:Temat, 09.07.2019 [online].
101. Rafalska Małgorzata. „Mistrz boovingu”. W: „Metro Edukacja”, dodatek do „Metro”, nr 61/2005.
102. Rzesos Robert. „Niemożliwe uczynić możliwym”. W: „Magazyn Budowlany”, nr 7/1999.

103. Skoczek Ewelina. „Czytanie architektury: Hinc omnia”. W: „Uniwersytet Kulturalny”, nr 1/2000.
104. Sławiński Aleksander. „Ranking ulubionych miejscówek w centrum Warszawy. ‘Stołeczna’ już wybrała, teraz kolej na mieszkańców”. W: wyborcza.pl Warszawa, 22.07.2022 [online].
105. Sławiński Aleksander. „Puste lokale, obumierający bluszcz i popsute drzwi. Ciężkie czasy w BUW”. W: wyborcza.pl Warszawa, 29.11.2022 [online].
106. „Słowiki po siedemnastej”. W: „Głos Nauczycielski”, nr 30/2007.
107. „Spotted: BUW”, w: YouTube, kanał „uniwerekTV”, [online].
108. Springer Filip. *Księga zachwyków*. Warszawa, 2016.
109. Stachowska-Musiał Ewa. „5 lat Biblioteki Uniwersyteckiej na Powiślu”. W: „Poradnik Bibliotekarza”, nr 2/2005.
110. Stępień-Dąbrowska Aleksandra. „Lata 90. od nowa”. W: Tu było tu stało, 1999 [online].
111. Stępień-Dąbrowska Aleksandra. „Żeby było ładniej, albo chociaż inaczej”. W: „Autoportret”, nr 4/2018 [online].
112. Stępień-Dąbrowska Aleksandra. *Jakby luksusowo. Przewodnik po architekturze Warszawy lat 90*. Warszawa, 2021.
113. Stępień-Dąbrowska Aleksandra. „Architektoniczny SŁOWNIK lat 90.” W: „Notes Na 6 Tygodni”, nr 142/2022 [online: [część I](#), [część II](#)].
114. Stiasny Grzegorz. „Libeskind, BUW-ing, werdykt”. W: „Architektura-Murator”, nr 9/2005.
115. Szymanik Grzegorz. [Wzmianka prasowa]. W: „Warszawa”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.12.2009.
116. Świeżak Katarzyna. „Na przekór nudzie”. W: „Dom & Wnętrze”, nr 2/2001.
117. „Trwa budowa nowego gmachu UW na Powiślu. Zaprojektowany przez BBGK Architekci obiekt będzie budynkiem przyszłości”. W: Bryła.pl, 17.12.2024 [online].
118. „Warszawa. Architektura, Społeczność. Odc. 1. BUW”. W: YouTube, podcast Domu Spotkań z Historią, 23.03.2021 [online].
119. Wojtczuk Michał. „Czy należy chronić Złote Tarasy? Ratusz zadecyduje, które warszawskie budynki wpisać na listę dóbr kultury współczesnej”. W: wyborcza.pl Warszawa, 07.11.2019 [online].
120. Wojtczuk Michał. „Uniwersytet Warszawski chce łączyć. Nowy gmach będzie miał koedukacyjne toalety”. W: wyborcza.pl Warszawa, 15.10.2020 [online].
121. Wojtczuk Michał. „Za parawanem z drzew, z zielonym dziedzińcem. Nowy gmach Uniwersytetu Warszawskiego na Powiślu”. W: wyborcza.pl Warszawa, 18.03.2021 [online].
122. Wojtczuk Michał. „Jak nie Pałac Kultury, to co? Który budynek stanie się nową ikoną Warszawy?”. W: wyborcza.pl Warszawa, 17.03.2023 [online].
123. Wojtczuk Michał. „Widziałam tatuaż z sylwetką Warszawy. Rozpoznawalne były tylko dwa budynki”. W: wyborcza.pl Warszawa, 31.03.2023 [online].
124. Wojtczuk Michał. „Wyścig robi się fascynujący. W plebiscycie na współczesną ikonę Warszawy BUW w zaciętej walce z bulwarami. A za nimi...”. W: wyborcza.pl Warszawa, 22.04.2023 [online].
125. Wojtczuk Michał. „Miał być kicz, jest nowa ikona Warszawy. To budowla przez duże B, która wyprzedziła epokę”. W: wyborcza.pl Warszawa, 28.04.2023 [online].
126. Wojtczuk Michał. „Warszawa nie chce więcej domów jednorodzinnych. Nowe studium pokazuje, jak ma się rozwijać miasto”. W: wyborcza.pl Warszawa, 26.05.2023 [online].
127. Wojtczuk Michał. „BUW w Warszawie, NOSPR w Katowicach, Filharmonia w Szczecinie. Jaki jest przepis na architektoniczną ikonę?” W: wyborcza.pl Warszawa, 15.06.2023 [online].
128. Woźniczko Joanna. „W bibliotece trzeba czytać w butach”. W: „Gazeta Stołeczna”, dodatek

- do „Gazety Wyborczej”, nr 83/2006.
129. Zieliński Jarosław. „Kiedyś piaskarze i prostytutki, dziś Powiśle to studenci i hipsterzy”. W: tvn24 Warszawa, 20.01.2015 [[online](#)].
 130. Żabicki Piotr. „Urbanistyka i architektura szkolnictwa wyższego w Polsce w kontekście idei zrównoważonego rozwoju”. W: Pobłocki Kacper, Świątkowska Bogna (red.). *Architektura niezrównowazona*. Warszawa, 2016 [[online](#)].

Spis treści

Rozdział 1. Zewnątrz: budynek, który mówi | 3

- Millenialny kompleks | 3
- Lukier czy nadwyżka komunikacji? | 4
- Architektura do czytania | 5
- Wiecznie zaciągnięty hamulec | 7
- Fasada wyzwolona | 8
- Pokonać cringe. Trzy drogi | 9

Rozdział 2. Wnętrze: od polis do hipermarketu | 11

- Bibliotekarz – architekt awangardy | 11
- Architektura zachowań | 11
- Mini-miasto | 14
- Upadek świątyni... | 15
- ...i triumf targowiska | 15
- Budynek z gumy | 17
- Dobre feng shui czy bad mojo? | 19
- Nowy typ przestrzeni publicznej | 20

Rozdział 3. BUW jako ikona: „gdyby była” | 22

- Transformacji widma i potwory | 22
- Władza nie buduje | 23
- A co to jest ikona? | 24
- Śpieszmy się chronić budynki | 26
- Próba czasu | 27

Rozdział 4. BUW vs. ogrody: ocieniony czy przyćmiony? | 28

- Pierwszy taki | 28
- Na pastwę żywiołów | 29
- Zielony manifest | 30
- Eko-symbolizm | 31
- Era człowieka | 32

Arkadia bez Nieborowa | 33

Przeszłość i przyszłość | 34

Rozdział 5. Otoczenie: powiślańskie Bilbao | 36

Bliżej mieszkańców | 36

Trendsetter | 37

Pęknięte miasto | 40

Dzielnica Łacińska | 42

Efekt BUWao | 44

Bibliografia | 47



BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
W WARSZAWIE